

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 14

ROK 5

Warszawa, niedziela 2 kwietnia 1939 r.

numeru 10 groszy.

Oплата pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Zgoda 5.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



KAROL WIERCZAK

b. poseł na Sejm, b. sekretarz generalny Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego. Członek Zarządu Głównego i Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego.

Jeden z najzasłużeńszych działaczy ruchu narodowego w Polsce, zmarł w Warszawie w 53 roku życia, dnia 24 marca 1939 r., opatrzony Św. Sakramentami.

O niepowetowanej stracie, jaka dotknęła Obóz Narodowy, zawiadamiamy w głębokim żalu pogrążeni

KOMITET GŁÓWNY I ZARZĄD GŁÓWNY STRONNICTWA NARODOWEGO

Pogrzeb odbył się we wtorek o godz. 10.

Po nabożeństwie w kościele Zbawiciela nastąpiła eksportacja do grobu rodzinnego na cmentarzu Bródzińskim.

Tacy nas łączyli

Nad trumną śp. Karola Wierczaka

Wiadomość o zgonie śp. Karola Wierczaka, który prawdziwie po żołniersku zmarł na posterunku w chwili, kiedy nad Europą gromadzą się ciężkie chmury, dotknęła boleśnie wszystkie pokolenia narodowe. Nie ma chyba w Polsce nikogo, ktoby z najwyższym szacunkiem nie odnosił się do olbrzymiego wysiłku, którym było życie zgasłego przedwcześnie polityka i działacza narodowego. Nie było zdarzenia w Obozie Narodowym, na które nie wywarłby Zmarły wpływu, nie było nikogo, ktoby z najżywszą sympatią nie patrzył na tego prawdziwego bojownika o wielką Polskę. Z całą stanowczością można stwierdzić, że właśnie takim, jak Zmarły, zawdzięczają narodowcy spistość i wewnętrzna siłę największej swej organizacji — Stronnictwa Narodowego. W dniach i w miesiącach, kiedy nad organizacją zaciążyły ciężkie chmury i groził chaos rozłamów, śp. Wierczak był pierwszym wśród tych, któ-

rzy umieli przykładem swej bezinteresowności i umiłowania służby dla narodu narzucić wszystkim myślą-cym jego kategoriami ludziom zrozumienie, że tylko bratnie dłonie wszystkich pokoleń narodowych splecione we wspólnym wysiłku, mogą Polsce zapewnić wielkość. My, przed stawiciele młodego pokolenia narodowego, z szacunkiem i z wdzięcznością wspominamy i wspominać będzie my wielkiego pracownika jakim był Karol Wierczak, bo On i Jemu podobni połączyli nas nierozzerwalnie z Obozem Narodowym.

Ale to, o czym wspomniano wyżej, stanowi zaledwie część. Jego wielkiego dorobku życiowego. Jak czujny żuraw śpieszył Karol Wierczak wszędzie tam, gdzie go wzywał obowiązek narodowy i nie było miasta, miasteczka, czy choćby wiejskiej wsi polskiej, gdzieby nie powstała jego noga i gdzieby nie wygłosił przemówienia, tchnącego wielkim umiłowaniem Polski i zaprawionego bezwzględną

wiarą w zwycięstwo polskich narodowców. Nie znał tego, co się nazywa odpoczynkiem, czy znużeniem. W jednym dniu potrafił się znaleźć w dwu i trzech miejscowościach i zawsze był faktycznym, a nie malowanym reprezentantem tego wysiłku, którego się podejmował. Pamiętam Go jako generalnego sekretarza Związku Ludowo-Narodowego. Rów nie dobrze umiał przyjmować sukcesy swego Stronnictwa jak i porażki. Kiedy w roku 1935 nastąpiła reorganizacja Stronnictwa Narodowego i kierownictwo Obozu objęło młode pokolenie Karol Wierczak był jednym z tych nielicznych, których powszechna wola całego młodego pokolenia wyniosła do decydujących urzędów w zreorganizowanym obozie.

W ciągłym wysiłku, jak gdyby szukał zapomnienia o ciężkich troskach osobistych. Wszedł ze szkoły Dmowski i posiadał wszystkie cechy najpotężniejszych uczniów Wielkiego Wychowawcy. Do ostatnich gra-

nic ofiarny, bez najmniejszych zastrzeżeń bezinteresowny i tak gardzący walką o dobro osobiste, że niemal za zupełnie naturalne uważał, że należy mu żyć w warunkach, o których się często przeciętnemu obywatelowi duża rodzina urzędnikowi nawet nie śniło.

Doskonały mówca, wytrawny parlamentarzysta i popularny, ale na głębszą miarę publicysta. Gdyby nie codzienny wysiłek, który zierał powoli Jego życie, na pewno w każdym dziale, któremu by się chciał poświęcić bez zastrzeżeń, osiągnąłby rezultaty na wielką miarę. Tysięcy jego artykułów i rozpraw można się doszukać w całej prasie narodowej na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat. Za równie ważne uważał napisanie artykułu do „Słowa Polskiego”, „Gazety Warszawskiej”, czy też „Kurieru Poznańskiego”, jak lokalnej „Gazety Narodowej”, czy „Ziemi Przemyskiej”. Wszystkimi niemi łączył się umiał z każdym polskim na-

rodowcem, to też nagły jego skona-krywa żałobą nie tylko rodzinę, czy władzę Stronnictwa Narodowego, ale każdego członka wielkiej i potężnej rodziny z dnia na dzień rodziny narodowej.

Proste słowa, którymi żegnamy wielkiego i niezapomnianego działacza niechaj stanowią skromny hołd reprezentanta tego pokolenia, które właśnie takim, jak Karol Wierczak zawdzięcza w znacznej mierze swoją postawę wobec zjawisk polskich i wobec ogromu tych zagadnień, które stoją do rozwiązania przed każdym narodowcem. Droga życia Karola Wierczaka urwała się z woli Boga jakże przedwcześnie. W Panteonie tych, którzy kiedyś w wielkiej narodowej Polsce znajdują się na jednym z poczesnych miejsc, nazwisko ś. p. Karola Wierczaka będzie wytłoczone szczerym złotem.

Włodzimierz Bilan.

Kołod Polonii amerykańskiej

Romanowi Dmowskiemu

Wielka akademія 20 stowarzyszeń polskich w Chicago

(Od własnego korespondenta)

Chicago, w marcu

Polonia amerykańska, która tak wydatnie poparła akcję Romana Dmowskiego czasu wielkiej wojny, głęboko odczuła śmierć Wielkiego Polaka, dając temu wyraz na wielkiej akademii w Chicago.

Gdziekolwiek na świecie bije prawe serce polskie — tam wszędzie przesyła je bolesny skurcz na wieść o śmierci Romana Dmowskiego.

W sobotę, dnia 26 lutego w sali Domu Weteranów w Chicago odbyła się uroczysta Akademia Żałobna ku czci Romana Dmowskiego, która zgromadziła olbrzymią masę publiczności.

Udział w tej akademii wzięło 20 polskich organizacji ideowych, których staraniem uroczystość ta urządzona została, tj.:

Okręg II-gi Sokolstwa Polskiego; Związek Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych w Ameryce; Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce; Związek Oświaty i Obrony Kresów Polskich; Okręg I-szy Stow. Weteranów Armii Polskiej; Związek Młodzieży Polskiej na ziemi Washingtona; Walne Koła Ligi Morskiej; Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce; Okręg Illinois Syndykatu Dziennikarzy Polskich; Stanowa Kwaterna Legionu Pań; Stanowa Kwaterna Legionu Polskiego Armii Amerykańskiej; Kolo Ludowców w Chicago; Federacja Polskich Studentów; Okręg XII-ty Z. N. P.; Okręg XIII-ty Z. N. P.; Klub Polskich Studentów Szkoły Foreman; Związek Królewaków; Legion Pułaskiego; Polsko - Amerykańskie Towarzystwo Historyczne; Związek Podhalan w Ameryce; Klub Polskich Studentów Uniwersytetu De Paul;

Komitet Honorowy akademii tworzyli: Ks. Prałat Teodor Cząstka; Ks. Prałat Dr. Aleksander Syski; Ks. Prałat Lucjan Bójnowski; Ks. Franciszek Garabas; Ks. Kazimierz Sztuczko, C. S. C.; Ks. Wojciech Olszewski; Ks. Jan Zwierzchowski; Ks. Stanisław Świerczek, C. R.; Ks. Franciszek Jagielski; Ks. Piotr Pyterek; Ks. Kazimierz Gronkowski; Ks. Wincenty Nowicki; Franciszek X. Świątlik; sędzia Edmund K. Jarecki; Anna Neuman; Dr. Józef Orłowski; Dr. T. A. Starzyński z Pittsburgha; Dr. Franciszek E. Fronczak z Buffalo; Dr. Bronisław L. Smykowski z Bridgeport; Dr. Józef Ostrowski; Jerzy Sliwiński z Baltimore; Jan Drohojowski z Nowego Yorku; Karol Piątkiewicz; Zygmunt Stefanowicz; Czesław Hibner; Kazimierz Kowalski; Stanisław A. Błoński z San Francisco.

Do Komitetu Wykonawczego weszło ponad 50 osób z prezesem Antonem Lamperskim i wiceprezesem Leonem Walkowiczem na czele.

Akademii zagał p. Adam Olszewski, prezes Okręgu Illinois Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, który na przewodniczącego akademii powołał inicjatora tejże uroczystości, prezesa w Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich i prezesa Polsko - Amerykańskiego Tow. Historycznego, p. Leona T. Walkowicza, który wygłosił przemówienie wstępne.

Po występie chóru Chopina, przemówiła do zebranych pani Anna Neuman, była prezeska Związku Polek, b. wiceprezeska dawnego Polskiego Centralnego Komitetu Narodowego i Wydziału Narodowego, która opisała działalność naszych wybitnych rodaków czasu wojny światowej.

Imieniem młodzieży deklarację ku czci zmarłego i starszego pokolenia wygłosił Czesław Michoń, prezes Klubu Studenckiego Wyższej Szkoły Foreman. Protoktorat nad akademią objął Ignacy Paderewski.

Następnie sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, jeden z najbardziej zasłużonych Polaków w Chicago odznaczył panią Neuman i p. Jakuba Błaszczaka „Mieczami Hallerowskimi”, za działalność na polu narodowym, społecznym i za usługi poniesione przy organizowaniu Armii Polskiej w Ameryce, która walczyła pod kierownictwem Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu.

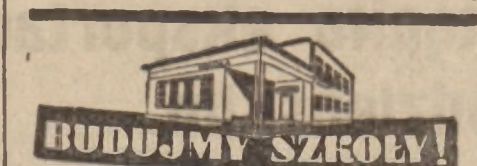
Programowe przemówienie wygłosił cenzor Związku Narodowego Polskiego p. Franciszek ks. Świątlik, dziekan uniwersytetu Marquette w Milwaukee.

Poemat „Pogrzeb Romana Dmowskiego”, piera Konstantego Dobrzyńskiego, wygłosił p. Piotr Małek, adiutant okręgu I-go Stow. Weteranów Armii Polskiej.

Na zakończenie odczytano szereg depesz z różnych stron Ameryki, po czym przewodniczący odczytał rezolucję ku czci Dmowskiego, którą przyjął przez powstanie.

Program akademii zakończono wspólnym odpowiadaniem „Jeszcze Polska nie zginęła”.

W niedzielę, dn. 26 lutego w kościele św. Heleny w Chicago odprawiona została solenna Msza św. za



spokój duszy ś. p. Romana Dmowskiego.

Mszę św. celebrował miejscowy proboszcz ks. Piotr Pyterek w asystencji ks. Jana Męcikowskiego i ks. Bronisława Czarnego.

Budujące kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat dr. Aleksander Syski, prof. Seminarium polskiego w Orchard Lake, Mich.

W nabożeństwie wzięły udział wszystkie organizacje umundurowane, jak Hallerczycy, Polacy z armii amerykańskiej, śpiewacy, sokoli, w ogóle wszyscy członkowie organizacji ideowych w Chicago.

Powyższe uroczystości dowodzą, jak głęboko tkwi kult Romana Dmowskiego wśród wszystkich Polaków, bez względu na długość i szerokość geograficzną.

Żyd instruktorem K. P. Z. B.

proces 25 komunistów w Brześciu n. Bugiem

Przed wydziałem zamiejscowym Pińskiego Sądu Okręgowego w Brześciu nad Bugiem toczył się wielki proces komunistyczny, który trwał trzy dni.

Na ławie oskarżonych zasiadło 25 osób. Bohaterami procesu byli: znana działaczka komunistyczna 30-letnia Ester Milman z Pińska instruktorka Centralnego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej, Gabriel Kosowski, Żyd z Wilna, instruktor Centralnego Komitetu KPZB na okręg brzeski; Piotr Świdziński, sekretarz Rejonowego Komitetu KPZB oraz 22 oskarżonych członków Związku Młodzieży Komunistycznej. Ci ostatni pochodzą ze wsi z powiatów: brzeskiego i kobryńskiego — wszyscy młodzi przeważnie w wieku lat 18—25.

Wszystkim 25 oskarżonym akt oskarżenia zarzuca, że w czasie od roku 1937 do końca 1938 byli oni czynnymi członkami Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i należeli do Związku Młodzieży Komunistycznej. Celem ich było dążenie do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego oraz oderwanie od Polski części ziem północno-wschodnich i przyłączenia ich do ZSRR.

Do winy oskarżenia nie przyznali się uchylając się od wszelkich odpowiedzi.

Na rozprawę dostarczono obfita ilość dowodów rzeczowych, jak ulotki, broszury, instrukcje CK. KPZB itp., znalezione u poszczególnych oskarżonych.

Po 3-dniowej rozprawie i zbadaniu szeregu świadków, sąd udowodnił winę wszystkim 5 oskarżonym i skazał: Esterę Milman na 12 lat więzienia z

O jasną politykę

Narody cywilizowane, posiadające tradycje historyczne, wyzwolone z prymitywizmu politycznego, w chwilach trudnych, grożących krajowi niebezpieczeństwem, zdobywają się na postawę, którą znamionuje nie tylko aktywność, ofiarne męstwo i rozumna dyscyplina, ale i świadomość celów oraz środków politycznego działania.

Ostatnie wypadki na terenie Czechośćowacji wywołały takie następstwa wśród narodów zachodnich i przyczyniły się do zajęcia podobnej postawy przez społeczeństwo polskie. Opinia polska zdała sobie sprawę z położenia, w jakim znajduje się kraj, zrozumiała grożące mu niebezpieczeństwa i konieczność przystosowania polityki zewnętrznej państwa oraz stosunków, panujących w życiu wewnętrznym państwa, do zadań, które przed nim stanęły i stały się głównymi nakazami chwili.

Jest to objaw, świadczący o prze-

ności naszego społeczeństwa, a zarazem o jego dojrzałości, objaw dodatni, na którym można wiele budować. Naród, który swoich działań nie ogranicza do odruchów, ale pragnie mieć jasno zarysowane cele, który umie ocenić dotychczasowe błędy i dokonać wyboru słusznej drogi politycznej, potrafi sprostać trudnościom, wyrósł już bowiem z prymitywizmu politycznego.

Niestety, są w Polsce pewne koła, które na ten dodatni objaw zapatrują się bardzo niechętnie. Sądzą one, że jedynym nakazem chwili jest dziś dla Polski ślepe posłuszeństwo, bezkrytyczne kiwanie głową na wszystko, co przez nich zostanie podane społeczeństwu do wierzania i co uznają one za autorytatywne. Wychodząc z tego założenia i broniąc swojej pozycji, usiłują one przede wszystkim zaciemnić naszą sytuację polityczną, przedstawić błędy i zaniedbania jako szczyt sztuki politycznej, wyniki zaś zeszłorocznej kampanii politycznej jako zgodne z „polską racją stanu”.

Wywołuje to wprawdzie w opinii polskiej skutek odwrotny od zamierzzonego, wystarczy bowiem spojrzeć na nową mapę Europy środkowej i zastanowić się chwilę nad jej wymową, aby zdać sobie sprawę z wartości tych argumentów. Niemniej jednak akcja ta nie ustaje i świadczy o tym, że koła te niczego się nie nauczyły. Świadczy ona również, że na drodze dążeń do przystosowania naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej do nowej sytuacji budowane będą wciąż jeszcze przeszkody, które opóźnią tylko przygotowania kraju do czekających go zadań.

Hasło podporządkowania wszystkim i wszystkich jednemu, nieznanemu bliżej dążeniu jest hasłem najzupełniej bezcelowym, dopóki nie zostaną ustalone zasady, na których ma się opierać polityka polska i dopóki polityka nie stanie się dla wszystkich jasną i przekonującą.

O politykę taką nie jest trudno, gdyż społeczeństwo polskie bardziej jest skonsolidowane, niż się wydaje, czego najlepszym wyrazem jest jego stosunek do polityki dotychczasowej.

Życie narodu i jego walka jest czymś znacznie bardziej złożonym, niż przypuszczają zwolennicy naszego domorosłego totalizmu, i dlatego dotychczasowe wyniki ich działalności są tak dalekie od potrzeb, które stawia przed nami polityka chwili obecnej.

Nowy oddział „Pracy Polskiej”

RADOM — 24.3. — Przy miejscowym Z. Z. „Praca Polska” powstał ostatnio oddział pracowników młynarskich, do którego wstąpili robotnicy młynarscy ze wszystkich młynów radomskich.

Haftiarka skazana na 5 lat więzienia za komunizm

40-letnia Cecylia Sobotkowa, mieszkanka Czechochowy, haftiarka z zawodu, należała do Komunistycznej Partii Polski i prowadziła akcję na rzecz zmiany ustroju w Polsce, jednak gdy w lipcu 1935. znaleziono ukryty przez nią w obozie przy ul. Dąbrowskiego pakiet z biblią komunistyczną, zorientowała się, że władze bezpieczeństwa są na jej tropie, zaczęła się ukrywać, poszukiwana przez listy gończe. Nie mogła jednak znaleźć spokoju, nie umiała żyć w wiecznej trwodze i sama zgłosiła się do dyspozycji władz policyjnych w dn. 12 listopada ub. roku.

Sd Okręgowy po rozprawie w dniu onegdajszym uznał winę Sobotkowej za udowodnioną i skazał ją na 5 lat więzienia.

40.000 czy 1.500.000

Zbliża się termin bardzo niesprzyjający podtrzymaniu poprawności w stosunkach polsko - niemieckich, mianowicie maj bieżącego roku, w którym odbędzie się na obszarze całej Rzeszy spis ludności. Jeżeli jakiegokolwiek wypadki międzynarodowe nie zmuszą rządu niemieckiego do przesunięcia tego terminu, lub nawet do zaniechania spisu — staniemy w obliczu poważnego niebezpieczeństwa, grożącego z górą półtoramilionowej polskiej grupie narodowej, żyjącej w Rzeszy, za zachodnią i północno-wschodnią, a obecnie i południową granicą Polski.

O spisie ludności w Niemczech pisaliśmy na tym miejscu już kilkakrotnie. Często jeszcze trzeba będzie do tematu tego powracać, bowiem od pomyślnego załatwienia tej sprawy dla polskiej grupy narodowej w Niemczech zależy bardzo dużo.

Wiadomo, że w spisie ludności ma być zastosowany kataster narodowościowy; w jakim celu wymyślono go, o tym dowiadujemy się z prasy niemieckiej, która ostatnio zajmuje się coraz częściej liczebnością ludności

polskiej w Niemczech. Prasa niemiecka swym zachowaniem się daje do zrozumienia, że rządowi niemieckiemu zależy na sztucznym zmniejszeniu liczebności polskiej grupy narodowej do tak nikłych rozmiarów, ażeby nie miały one żadnego znaczenia w roztrząsaniu i stabilizowaniu spraw obustronnych grup narodowych.

Prasa niemiecka umniejsza ostatnio liczbę Polaków w Niemczech coraz gwałtowniej.

Spis ludności, dokonany w Niemczech w 1910 roku, wykazał z górą 1.500.000 Polaków w Rzeszy, bez terytorium odstąpionego Polsce. Wiadomo, że lud polski jest bardzo pełny, że Polacy w nielicznych tylko wypadkach skorzystali z prawa opcji na rzecz obywatelstwa polskiego. Jeżeli więc dzisiaj przyjmuje się, że Polaków w Niemczech nadal mieszka z górą półtora miliona, nie jest to obliczeniem przesadnym.

Tę liczbę usiłuje się skurczyć w Niemczech do rozmiarów prowokujących do absurdu.

Informowaliśmy już o tym, że przed kilku miesiącami podano jedne

mu z przywódców duńskiej grupy narodowej w Niemczech liczbę ludności polskiej w Niemczech na... sto tysięcy. Taką samą liczbę przedstawia „Essener National Zeitung”, organ Goeringa, premiera Prus, dyskutantom w senacie polskim, którzy ustalili ją w przybliżeniu na półtora miliona dusz polskich. Do liczby 100.000 poczynają się powoli naginać i inne pisma niemieckie. Wychodzący na Śląsku Opolskim dziennik „Ostdeutsche Morgenpost” deklarował w grudniu 1938 roku jeszcze ćwierć miliona Polaków w Niemczech. Po „zrewidowaniu” w dniach ostatnich swego stanowiska, nawraca dziennik ten do liczby 100 tysięcy najwyżej.

Ostatnio (1938 r.) ukazało się nowe wydawnictwo niemieckie pt.: „Grossdeutschlands Werden”. Podano w nim liczbę Polaków w Niemczech na 320.000. Natomiast w zeszycie z dn. 15 lutego 1939 roku czasopisma „Ostland”, organu bardzo wpływowego w Niemczech związku przeciwpolskiego „Bund Deutscher Osten”, dowodzi się w artykule, poświęconym polsko - niemieckim rozmowom mniejszościowym, że mająca się wyłonić komisja winna oprzeć się o „zasady realne”, które zdaniem dwutygodnika niemieckiego wyrażają się liczbą 120 tysięcy, lub zgoła 100 tysięcy Polaków w

Niemczech i... 1.200.000 Niemców w Polsce. Ażeby wyczerpać do reszty temat cyfr, dodajmy, że niektóre pisma niemieckie uważają za stosowne twierdzić, że liczba Polaków w Niemczech jest za wysoko oceniona 100 tysiącami, że winno się ją ograniczyć do... 40.000.

Cel tych zamiarów i tego planowania jest jasny. Chodzi o to — co słusznie podkreślają opolskie „Nowiny Codzienne” — ażeby

„stosunek Polaków w Niemczech do Niemców w Polsce wyrażał się jak 1:10, czy nawet 1:12.”

W takich warunkach byłaby oczywiście wszelka dyskusja o wzajemności w traktowaniu grup narodowych nieaktualna. Zauważmy, że opinia niemiecka dotąd skwapliwie uciekała od zasady wzajemności, ustalonej w listopadowej deklaracji polsko - niemieckiej z 1937 roku. Nie uznawała jej — jak łatwo można się zorientować — dlatego, że w Niemczech nie zdołano „uporządkować” (Neuordnung) sprawy liczebności polskiej grupy narodowej.

Nie przesądzając, w jakim stopniu rokowania polsko - niemieckie w sprawie grup narodowych są jeszcze aktualne, dlatego, że wszelkie informacje o nich zanikły — należy termin

17 maja br. uważać za bardzo ważny. Musimy sobie uprzytomnić, dokąd zmierza polityka niemiecka, która dotąd posługiwała się taktyką „sudetyzacji” wschodu europejskiego.

Gdyby pod tym względem istniały wątpliwości w opinii polskiej — rozchwiewają je uwagi w zeszycie 1 br. czasopisma niemieckiego „Der Deutsche im Osten”, w którym czytamy:

„Po powrocie 10 milionów Niemców wschodniej Marchii i kraju sudeckiego, blisko trzecie Niemców zagranicznych stało się obywatelami i mieszkańcami Rzeszy. Tym samym Niemcy w Polsce stali się najwięcej zagraniczną niemiecką grupą narodową w Europie. Liczba Niemców w Polsce wynosi 1.265.000 dusz.

Musisz zatem wiedzieć, że prawie cała suma tego ludu (niemieckiego poza granicami Rzeszy zamieszkałego i liczącego według statystyki niemieckiej 5.758.000 dusz) z wyjątkiem Eupen - Malmedy i północnego Szlezewiku mieszka na wschodzie.

Los Niemców zagranicznych w Europie równa się wobec tego losom wschodniej niemieczyny.”

Są to słowa bardzo wymowne, nad którymi należy się dobrze zastanowić, ażeby dać im natychmiastowy odpór, gdyby komuś na myśl przyszło zająć się ich realizacją w sensie niemieckiego hasła „Neuordnung”.

Ostatnia droga ś. p. Karola Wierczaka

Dnia 28 marca o godz. 10 rano w kościele Zbawiciela w Warszawie odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola Wierczaka.

W nawie głównej kościoła, na wysokim, otoczonym zielenią i kirem kałafalku, spoczęła prosta, skromna trumna metalowa, okryta sztandarem Stołecznego Okręgu Stronnictwa Narodowego.

Wokół trumny złożono liczne wieńce od Stronnictwa Narodowego, Rodziny, przyjaciół i towarzyszy pracy ś. p. Karola Wierczaka ze wszystkich

pół Jego niezmordowanej działalności.

Za katefalkiem zajęły miejsce Matka i Wdowa po ś. p. Zmarłym, w otoczeniu rodziny i przyjaciół, dalej władze naczelne S. N. z prezesem Rady Naczelnej prof. dr. Folkierskim, członkami Komitetu Głównego i Zarządem Głównym w pełnym składzie na czele.

Po uroczystej Mszy św. na kazalnicę wstąpił wielki przyjaciel Zmarłego, złotousty kaznodzieja, ks. prał. Marceł Nowakowski i wygłosił następujące przemówienie żałobne.

Mowa żałobna ks. prałata Nowakowskiego

„Przyszedłem ogień puścić na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalon”, Łuk. 12.49.

Zmarł człowiek wielkiego serca, odszedł od nas tak gwałtownie, tak okrutnie niespodzianie, Polak, co przemierzył osobiście całą Polskę, co niemal każdą znał wioskę i ludzi naczelnych w każdym kącie zapadłym naszego kraju, a oni Jego, odbił od brzegu życia ziemskiego na zawsze na bezbrzeżną toń wieczności duch czysty... Umarł Karol Wierczak.

Te dwa słowa dostatecznie malują stratę, jaką kraj poniósł, a nam garści przyjaciół więźną w piersi. One czynią tam tak wielką krzywdę w dziedzinie uczucia po uczuciu macierzyńskim najszczytniejszego tj. w przyjaźni, że braknie słów na określenie tego stanu duszy. Opanowanie bowiem uczuć ma swoje granice nawet w najbardziej zdyscyplinowanych duszach.

O Nim można powiedzieć, że w służbie idei najbardziej przejął się słowy Chrystusa: „Przyszedłem ogień puścić na ziemię”.

Urodzony 52 lata temu w Zreźnie powiatu kroszńskiego z Edwarda i Marii z Czajkowskich, jako młody, 17-letni chłopiec rozpoczął bój o Polskę narodową.

To był ten ogień, który rozniósł po całej Polsce z czasem, to płomienie święte, na które wielu ludzi w początkach Jego pracy patrzyło jak na coś dziwnie obcego, nie rozumiejąc wymowy poświęcenia, ani też nie odczuwając ogrzewającego ciepła tego zamarłego w wielu sercach uczucia.

Trzeba znać historię Polski w zaborach, by stwierdzić, że ona przetrwała tylko dzięki poświęceniom, pracy, bezgranicznemu wysiłkowi jednostek, które były budzicielami i stróżami świętego ognia jaki przynosił swemu pokoleniu.

Zmarły Karol Wierczak do przodujących w ich szeregu należał.

Miłość ojczyzny już od dzieciństwa rozkołysała dzwon jego serca do tego stopnia, że nie ustawał nawoływać rodaków do poświęcenia i ofiary na rzecz wspólną i prowadzić ich przed ołtarze, na których płonie ogień czystego życia świętych polskich i czerwień krwi przełana bohaterów narodu naszego. Czyż to ręka rozkołysała ten dzwon, Bożej Opatrzności, czy matczyzna, dowiedźmy się kiedyś, gdy pójdziemy za nim.

My, cośmy go znali bliżej, możemy stwierdzić, iż najbardziej przysługuje mu miano Apostoła tej wielkiej idei.

Jest apostołstwo różnego stopnia i różnych idei, ale ta nazwa wymaga przede wszystkim od tych, co nań zasłużyli, wielkiego zaprzęcia się.

Karol Wierczak nie żył dla siebie nigdy. W Jego duszy palił się jakiś gwałtowny ogień, który nie pozwalał Mu spocząć na chwilę. Coś gnęło Go w prześrodku. Zdawało Mu się, że jeśli On czegoś nie dopatry, nie ujmie sprawy obojętnej, nie dotknie się jej bezpośrednio, nie pójdzie ona naprzód, załamanie się.

Dla obozu, w którego szeregiach służył ani przed wojną ani w Polsce niepodległej nie ma spokoju. Obóz ten nigdy nie opływał w dostatki i to świadomie, bo jeśli naczelną jego zasadą jest służba ojczyźnie, a drogą w tej służbie ofiara z siebie, a siłą tej wymarzonej i własną ofiarą żywionej wspólnej Matki jest powszechna świadomość i odpowiedzialność jej obywateli, czyli społeczeństwa, to działacze tego obozu muszą umierać w dziurawych butach i w wyszarżanych kapotach.

Karol Wierczak był nie tylko głosi-cielem tej idei, on naprawdę żył do-słownie życiem bezinteresownym do ostateczności.

Nie ustępując ze swych zasad, nie miał wrogów nawet pośród tych, którzy wnieśli do Polski nienawiść, wypływającą z ich doktryny. Samochwalstwo aż do obrzydzenia, którzy żądają za-

platy od Polski za każde kiwnięcie palcem w Jej stronę. Nawet tam, bo był to człowiek w prywatnych stosunkach dziwnie dobry.

Dobry dobrocią szczerą i uczciwą, dobrocią prawdziwą i przejrzystości własnego życia. A może i dlatego, że był głęboko wierzący i praktykujący katolik. Codziennie prawie wpadał na chwilę tu do kościoła, by Bogu się polecić. Bo też Kościół katolicki w Polsce stracił w nim wiernego syna.

Był bowiem Karol Wierczak obrońcą zasad katolickich w politycznej swej działalności.

Tylko ludzie powierzeni myślą, że zarządzeniem można wszystkiego dokonać, nakazem żyć. To do czasu. Przychodzi trudna chwila i wszystko to przyska. Jak w życiu prywatnym człowieka bez zasad. Dobrze, póki dobrze, ale gdy próba przyjdzie, tacy najprędzej stają się szmatami. Tak i w życiu społeczeństwa. Trzeba budować na zasadach i tylko wtedy będzie zawsze dobrze, nawet w chwilach najtragiczniejszych spłotów dziejowych dla narodu. Tak każe wierzyć Kościół katolicki, że życie zasad tworzy siłę. To głosił na dziesiątkach tysięcy wieców zmarły — apostoł idei zasad narodowych, a tym samym wiecznych, zgodnych z ideą Kościoła katolickiego.

Krocząc w znoju po jednej drodze, od kolebki życia umysłowego, po przez entuzjazm młodości i świadomość osiadłego umysłu, aż do śmierci niespodzianej, spełnił Swoj obowiązek życia. Przyjaciele z przeżeniem pytają, dlaczego tak wcześnie? Dowiemy się od niego samego, gdy tam przejdziemy. On by takiego pytania nie postawił za życia, bo w pokorze ducha ukorzył się przed majestatem Bożych dróg. Widocznie ten siew słowa, umiłowania Polaków na niwie serc rodaków skończył swój siew, mają przyjąć inni. Czy przyjdą równi? Muszą! Bo Polska żyć musi! A ona nie takimi stoi, których piersi zdobiją tylko orderzy i lśniące oznaki ludzkiej drabiny segregacyjnej, lecz przede wszystkich ogień świeci z serca ofiary i służby. Umarł bez orderów, choć mu się wszystkie należały, ale umarł w żalu powszechnym rodaków, bo nań zasłużył.

Kończę to jedno z najsmutniejszych wspomnień. Niech jeszcze w imieniu przyjaciół powiem:

Kochany i Drogi Karolu, odszedłeś od nas tak szybko, a tak nam byłś potrzebny. Nigdyś w naszym kole o innych źle nie mówił, bo byłś dobry, nigdyś nie narzekał, w trudnościach baś był pokorny, dla wszystkich wierny i lojalny, dla siebie najmniej wymagający, więc Cię żegnamy sercem całym i słowy rzewnej modlitwy do Pana: Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie. Amen.

Po odprawieniu żałobnych egzekwacji ks. prał. Marceł Godlewski w asyście księcia przemierzył zgroźne duchowieństwa wyprowadził zwłoki z kościoła. Trumnę wynieśli na barkach członkowie władz naczelnych S. N. i najbliżsi przyjaciele Zmarłego.

Przez ulice Warszawy ruszył olbrzymi kondukt, prowadzony przez księdza prof. Kolańskiego w asyście dziekana warszawskiego ks. prał. Fajęckiego, ks. prałata Nowakowskiego, ks. prał. Hergeta, ks. prob. Krygiera, ks. kapelana Merklajna, ks. Wróblewskiego, ks. Józwicka, ks. Jakubca i innych.

KONDUKT POGRZEBOWY

Kondukt pogrzebowy otwierali postępujący w szyku trójkowym narodowcy w jasnych mundurach, niosący wieńce. Powszechną uwagę zwracały wspaniałe wieńce z białe — czerwonych kwiatów. z napisem: „Niestrudzonemu działaczowi i wiernemu słudze Narodu — Stronnictwo Narodowe”.

Dalej maszerowały poczty sztandarowe — na czele kirem przybrane drzewce sztandaru stołecznego, którym okryta była trumna, sztandary Narodowego

Związku Robotników i Pracy Polskiej ze Śląska, proporzec warszawskiego okręgu Hallerczyków, sztandar N.O.K. oraz sztandary okręgów S. N. z Łodzi, Ostrołki, Lublina i kilkadziesiąt proporców kół z różnych dzielnic kraju.

Wokół trumny postępowała straż honorowa, złożona z członków Sekcji Akademickiej S. N. w Warszawie.

ZA TRUMNĄ

Bezpośrednio za trumną postępowała matka śp. Zmarłego, Pani Maria z Czajkowskich Wierczakowa, wdowa Czesława z Chrzęstowskich, oraz bliższa i dalsza rodzina.

Dalej członkowie Rady Naczelnej S. N., Komitet Główny z sekretarzem red. Berezowskim na czele, wszyscy członkowie Zarządu Głównego, Zarządu Okręgowego: Stołeczny i Okr. Warszawski, Narodowy Klub Radziecki i redakcja „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w komplecie oraz bardzo liczne delegacje S. N. z całego kraju.

Ukochaną przez Zmarłego południowo-wschodnią dzielnicę Polski reprezentowała delegacja Okręgu Lwowskiego, z mgr. Bogdanowiczem, Lublin — dr. Majewski i mec. Bardzik, Podlasie — red. Dmowski, Kraków — b. pos. Rymar, Rzeszów — dr. Liwo, Śląsk — kom. Strzelecki i red. Zajacek, Częstochowę — prez. Zarzecki, Piotrków — prof. Popowski, Radom — b. sen. Sołtyk i mgr. Borowski, Łódź — kpt. Grzegorzak.

Liczące również reprezentowane były organizacje społeczne N.O.K., Polska Macierz Szkolna, Sokół.

Wiele osób ze świata politycznego, z sen. Miłaszewskim, sen. Rembielińskim, i sen. Olchowiczem; palestra Warszawska z zarządem Narodowego Zrzeszenia Adwokatów na czele.

Dziennikarze gremialnie stawili się, by oddać ostatnią posługę towarzyszo-wi pracy.

Obecni byli: wiceprezes i sekretarz gen. Związku Dziennik. R. P., red. H.

Przemówienie dr. Tadeusza Bieleckiego w imieniu władz naczelnych Stronnictwa Narodowego

Okrutnie ściga śmierć nasz obóz w ostatnich czasach, zabierając nam co najcenniejszych ludzi. Jeszcze nie ochłoneliśmy po śmierci Prezesa Romana Dmowskiego, a już nowe wyrastają mogiły jego uczniów.

Dziś odprowadzić nam przyszło na wieczny spoczynek drogie zwłoki ś. p. Karola Wierczaka.

Ś. p. Karol spieszył się całe życie a mimo to nigdy nie miał dla siebie czasu — odszedł nagle, niespodziewanie — w sposób okrutny dla nas, choć piękny dla siebie, zmarł na posterunku, jak żołnierz.

Odszedł w pełni sił męskich, w chwili dla Polski szczególnie trudnej, gdy takich jak On wybitnie Jej potrzeba.

Opuścił nas tak nagle, że dziś jeszcze kiedy patrzymy na tę trumnę trudno nam uwierzyć, iż kryje ona w sobie doczesne szczątki Karola Wierczaka.

Jak tu uwierzyć, że najruchliwszy, najżywościwszy działacz już nie przyjdzie na zebranie Zarządu Głównego — nie pojedzie w kraj, który znał tak świetnie, który przebiegał nie raz z krawca w krawiec wszędzie krzepiąc, dodając siły, uświadamiając.

Nie wierzymy — a jednak żaden bunt, żadne wołanie nie pomoże, bo Karol Wierczak nie żyje, bo po raz ostatni tu z Nim dziś rozmawiamy.

Kim był? — Dopiero po śmierci widzimy Go we właściwych wymiarach. Karol Wierczak był niecodzienną, niezwykłą postacią, rzadki w Polsce typ organizatora społecznego i politycznego z przedwojennej generacji działaczy bezinteresownych oddanych bez reszty sprawie.

Rasowy organizator, musiał wiecznie jeździć, działać. Byłby umarł gdyby nie żył w takim ruchu — a umarł, bo się w tym wirze spalił.

Zmarły był typem narodowego organizatora. Nie zostawił wielkich dzieł pisarskich, nie miał czasu na pisanie w ustawicznym młynie organizacyjnym, który go wciągnął. Ale jego dzieła to czyny niepisane: z posiedzenia na posiedzenie, z konferencji na konferencję, z wiecu na wiec. Wymierzyć jego pracy, ani ująć ściśle się nie da, ale była to praca bardzo ważna. Organizatorzy tego typu wiążą Naród w jedną całość, z piasku lotnego tworzą granitową twierdzę o którą rozbijają się wrogi Polsce działania. Naród byłby bezkorzystną, zanarżowaną masą, gdyby nie cicha praca, ład wprowadzająca, takich, jak zmarły działacz.

Karol Wierczak — to świetny pisarz ludowy w najlepszym tego słowa znaczeniu. Język miał jasny i prosty. Najtrudniejsze zagadnienia umiał klarownie przedstawić i docierał w ten sposób

Wierzyński i red. M. Kozłowski, wicepr. Synd. Dzienn. Warsz., red. M. Grzegorzczak, prezes Syndykatu Wielkopolskiego, red. Kędzierski, red. nac. „Kuriera Poznańskiego”, dr. M. Seyda, „Zorzy” — dr. Żalaska, „Oredownika” — red. Czapiewski, „Prosto z Mostu” — red. St. Piasecki, wydawca „Gazety Warszawskiej” Mieczysław Niklewicz, dyrektor Geysztor, dyr. Biega i wielu innych.

Licznie zgromadziła się również młodzież akademicka, obok kierownictwa S. A. S. N. z Warszawy i Lublina, delegacja Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie studiował Zmarły, zarząd „Młodej Prasy” Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, oraz prezes Br. Pom. Un. Warsz. W. Ryteł i przedstawiciel Komitetu Akad. Słubowań Jasnoogórskich, J. Koroński.

PRZED LOKALEM ZARZ. GŁ. STRONNICTWA NARODOWEGO

Przed siedzibą Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego przy al. Jerolimskiej 17, gdzie w czasie posiedzenia zmarł nagle Karol Wierczak, karawan zatrzymał się na chwilę.

Obecni w głębokim milczeniu złożyli hołd zmarłemu na posterunku działaczowi.

NA BRÓDNIE

Na Bródnie od bramy cmentarnej do grobu rodzinnego kondukt poprowadził ks. kan. Chojński, zaśluzony działacz narodowy, były członek Ligi Narodowej.

Obok grobu Romana Dmowskiego, na barkach najbliższych kolegów i przyjaciół przeszła trumna ze zwłokami śp. Karola Wierczaka na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad otwartą mogiłą, otoczoną lasem sztandarów i proporców, pierwszy prze-mówił Kierownik Organizacji i wiceprezes Zarządu Głównego S. N., dr. Tadeusz Bielecki. Mowę dr. Bieleckiego podajemy w obszernym streszczeniu.

do najszerzych mas, stąpił je w jeden mocny narodowy organizm. Organizując warstwy ludowe, stwarzał fundament siły naszego obozu, dawał mu rozmach i znaczenie w kraju.

Ś. p. Karol Wierczak to człowiek z charakterem. Jeśli wahał się kiedyś, to tam gdzie w grę wchodziło serce milujące, nigdy nie chciał nikogo dotknąć, nikomu sprawić przykrości, ale gdy w grę wchodziła sprawa, wahań ustawały momentalnie. Wtedy nie oglądając się na nic skakał do oczu, szedł jak wicher.

Nigdy nie zdradził sztandaru, pod którym służył. Umiał godzić ludzi — nigdy nie godził sprzecznych idei. Nie znoślił

łataniny programowej. Mimo nadzwyczaj ciężkich warunków życiowych nigdy się nie ugiął. Trwał, walczył i zginął na swym posterunku.

Ś. p. Karol to człowiek niezwykle dobrego, druhu serdecznego. Trudno wyrazić to, co ze siebie dawał w sposób nieuchwytny, w postaci miłości ojcowskiej i braterskiej. Kochał wszystkich sercem swym obejmował wielu, rozszerzał je ciągle, aż wreszcie pękło.

Karol Wierczak był wreszcie dobrym, wyrozumiałym człowiekiem i wiernym przyjacielem. Wiemy dobrze wszyscy, jak się nami zajmował i interesował, jak dzielił nasze troski i radości, jak nas leczył i jakby własne dzieci traktował.

Ochodzą dziś na zawsze, pozostawiając nas w nieutulonym żalu, w przeświadczeniu, że luki przez Jego śmierć uczynionej nikt nam dziś nie wypełni.

Na pociechę zostawia nam jedno — wzór Swego żywota. Liść z drzewa usycha i opada ale dzięki niemu drzewo żyje, rośnie i staje się potężnym. Karol Wierczak umarł, ale Polska dzięki Jego pracy wzmogła swą potęgę — naszym obowiązkiem rozwijać ją dalej.

Zegnam Cię, Drogi Karolu, w imieniu władz Stronnictwa Narodowego: Rady Naczelnej, Komitetu Głównego i Zarządu Głównego, w którym do ostatniego dosłownie technicznie pracowałeś. Zapewniamy Cię, że pójdziemy w Twoje ślady konsekwentnie i wytrwale dążąc do zrealizowania tych ideałów, o które zawsze niezłomnie walczyłeś.

Zegnam Druhu serdecznie! Niech Ci ta ziemia polska, którą tak bardzo ukochałeś i której tyle ze siebie dałeś lekka będzie.

DALSZE PRZEMÓWIENIA

Następnie w imieniu młodzieży akademickiej żegnał Zmarłego b. prezes Akad. Koła Tow. Szkoły Ludowej, student Uniw. Lwowskiego, Jan Pawli-szak.

Wzruszającymi słowami zobrazował młody narodowiec sylwetkę śp. Karola Wierczaka, który jako prezes Akad. Koła T. S. L. pierwszy poniósł ludowi słowa: Jestem Polakiem...

Przemówienie swe zakończył akademik kresowy pięknymi słowami, skierowanymi do Matki, która tak swego syna nauczyła kochać Ojczyznę.

W imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich pożegnał tytana pracy dla idei red. Marian Grzegorzczak, kończąc swe przemówienie słowami: „Zegnam, Panie Karolu, odchodząc na rzetelnie zasłużony odpoczynek”.

OSTATNIE POŻEGNANIE

Po odmówieniu modlitw, grudki ziemi posypały się do świeżego grobu, pochylili się sztandary i wzniosły prawie do ostatniego pozdrowienia.

Zabrzmił donośnie i dostojnie Hymn Młodych: „Naprzód idziem w akier powodzi”...



Sytuacja przedwyborcza w Przemyślu

Ozon w rozsypce — Niewyraźna akcja Sekretariatu Porozumiewawczego — Stanowisko Stron. Narod.

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w marcu.

Termin ogłoszenia wyborów do Rady Miejskiej w Przemyślu jest wciąż odkładany. Najprawdopodobniej jednak odbędzie się one razem z lwowskimi, w niedzielę 21 maja. Zwłoka wynika stąd, że przemyski „Ozon” znajduje się w stanie zupełnego zaniku i stoi przed nieuchronną porażką wyborczą. Miarodajne czynniki mają zresztą na uwadze, że do Sejmu złożyło w Przemyślu głos niespełna 30 proc. uprawnionych, a wśród tych 100 proc. Żydów i „Ukraińców”, którzy mieli swego kandydata. Ponieważ pozycje „ozonu” należą niewątpliwie do najsłabszych tuż przed wyborami powołano do życia w obecności p. gen. Wierzykiewicza i pod przewodnictwem oficera czynnej służby p. plk. Ząbkowskiego, Sekretariat Porozumiewawczy.

Sekretariat Porozumiewawczy za swe pierwsze zadanie uznał zorganizowanie wyborów do Rady Miejskiej. Na wstępie próbowano dla koncepcji „ogólno - polskiej” listy pozyskać PPS. i Stronnictwo Narodowe, a skoro nie dało to żadnych rezultatów, na czwartek 23 marca do sali magistratu zwołał p. plk. Ząbkowski reprezentantów wszystkich polskich organizacji. Z uwagi na inicjatora konferencji na zebraniu zjawili się nie tylko towarzystwa sanacyjne, ale również narodowe i zawodowe. Cała dyskusja toczyła się około tego, że miastu zagroza „niebezpieczeństwo ukraińskie” (o Żydach ani słowa), wobec tego należy montować wspólną listę. Hasło na gruncie przemyskim nie realne, gdyż na 40 radnych w obecnej Radzie, Rusini mają tylko jednego przedstawiciela i więcej ich mieć nie mogą, gdyż wyborców ruskich rozsiąanych po całym mieście jest znikomy odsetek. Poza tym w Przemyślu jest 60 proc. wyborców Polaków, a więc i Żydzi przy odpowiedniej strukturze okręgów również nie mogą zdobyć zbyt dużej ilości mandatów. Zebranie „konsolidacyjne” obfitowało w bardzo ciekawe momenty. Mówcy „ozonowi” jak na komendę przemawiali „za zgodą” i wyrażając się w superlatywach o Stronnictwie Narodowym, apelowali do jego kierownictwa, aby poszło na „ogólnopolską” koncepcję.

W inną nutę uderzali reprezentanci towarzystw narodowych i niezależnych. Prezesi Sokoła, Narodowej Organizacji Kobiet, Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, Kasy Bezprocentowej, Związku Hallerczyków i in., złożyli oświadczenia, że Sekretariat nie powinien uprawiać gry wyborczej, gdyż podkreślając swoją apartyjność i apolityczność powinien się wyłącznie zajmować realizowaniem problemów, nie mających nic wspólnego z polityką.

Mocne przemówienia w tym duchu wygłosili radni narodowi mgr. Bilan i dr. Kropiński, p. Waligorska, prof. Szajbier, por. Winarski i in., a prof. Szajbier na zakończenie dyskusji przedstawił następującą rezolucję:

„Przeżywamy niewątpliwie chwile dla państwa i narodu polskiego decydujące. Wszyscy Polacy bez względu na dzielące różnice powinni być powołani do służby dla dobra i bezpieczeństwa potęgi Rzeczypospolitej. To też reprezentanci polskich towarzystw zaproszonych na konferencję przez Sekretariat Porozumiewawczy stwierdzają, że spraw przemyskich nie można omawiać w oderwaniu od problemów ogólnopolskich. W sprawach zasadniczych zebrani wyrażają poglądy, że czynniki, w których rękę znajduje się odpowiedzialność za losy Państwa, powinny niezwłocznie dokonać rzeczywistej konsolidacji społeczeństwa przez dopuszczenie do

pełnego głosu współodpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej wszystkich myślących kategoriami narodowymi obywateli. W sprawach związanych z wyborami do Rady Miejskiej w Przemyślu rola sekretariatu, jako czynnika nadzrędnego apolitycznego i bezpartyjnego powinna się ograniczyć wyłącznie do wezwania wszystkich Polaków w mieście, aby głosowali na kandydatów tych list, których program z punktu widzenia narodowego i państwowego nie nastrocza wątpliwości. Innymi sprawami związanymi z wyborami Sekretariat zajmować się nie może, gdyż przekreśliłoby to jego podstawowe założenie i sprowadziło do roli jednego z ugrupowań politycznych”.

Rezolucji powyższej, która na zebraniu byłaby niewątpliwie przesłana, p. plk. Ząbkowski pod głosowanie nie poddał, odraczając decyzję do następnej konferencji. W chwili po tym obrady zamknięto bez żadnych uchwał

i bez żadnego rezultatu. W każdym razie o ile Sekretariat pragnie w przyszłości spełnić swoje zadanie powiniennem z akcji wyborczej zrezygnować.

STRONNICTWO NARODOWE IDZIE DO WYBORÓW SAMODZIELNIE

Reprezentanci jego w Przemyślu stoją na gruncie taktyki ustalonej przez Władze Naczelne. Sytuacja w kraju dojrzała niewątpliwie do tego, aby nastąpiła konsolidacja. Jeśli jej dotąd nie ma do wiemy, gdzie szukać winowajców. W każdym razie koncepcja, że zgoda powinna iść od dołu, jest może bardzo wygodna dla „Ozonu”, ale nie do wyjęcia dla ludzi myślących trzeźwo kategoriami politycznymi. Kończąc, trzeba dodać, że walka wyborcza rozegra się w Przemyślu między PPS., Stronnictwem Narodowym i „Ozonem”, ukrytym za firmą „ogólnopolskiej” listy.

Wybory w Kościanie zostały unieważnione Ciekawe uzasadnienie decyzji Wydziału Powiatowego

KOŚCIAN, 23.III. — Od szeregu dni mówiło się głośno w naszym mieście o unieważnieniu wyborów do Rady Miejskiej. Swego czasu donosiliśmy już o takiej decyzji, która zapadła na posiedzeniu wydziału powiatowego.

Jednak dopiero wczoraj doszło do wiadomości ogółu urzędowe potwierdzenie decyzji wydziału powiatowego. Mianowicie starosta powiatowy, p. Karpiński, przesłał na ręce burmistrza p. Perfeta orzeczenie, unieważniające wybory do Rady Miejskiej w Kościanie.

W uzasadnieniu podano jako powód unieważnienia wyborów wydanie w przeddzień oraz rano w dniu wyborów ulotek Obozu Narod., w których była mowa o wycofaniu kandydatur przez kilku obywateli z „listy apolitycznej”,

co — według uzasadnienia starosty — „daleko wykraczało poza granice normalnej taktyki w walce wyborczej” (sic).

Dalej mówi uzasadnienie, że komisje wyborcze też „były niezgodne z duchem ustawy”, albowiem „nie pozwalały głosować wyborcom z powodu rzekomego pominięcia ich w spisach wyborczych”. W końcu w uzasadnieniu jest mowa o niedozwolonej agitacji w promieniu 100 metrów od lokali wyborczych.

Uchybienia te zdaniem starosty powiatowego „miały niewątpliwie wpływ na wynik wyborów”.

Obóz Narodowy wniosł skargę przeciwko powyższemu orzeczeniu starosty powiatowego do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Wielkie zebranie S. N. w Inowrocławiu

W ub. niedzielę w sali hotelu Basta w Inowrocławiu odbyło się wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego, w którym wzięło udział około 600 członków i sympatyków S. N.

Zebranie zagal prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego p. Lorek, po czym odśpiewano „Hymn Młodych”.

Następnie zabrał głos delegat Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, p. Wolniewicz, który wygłosił przeszło półtoragodzinny referat na temat obecnej sytuacji między-narodowej.

Prelegent napłętował w mocnych i ostrych słowach zachłanność naszego zachodniego sąsiada, Niemców, którzy po znieszczeniu szeregu państw, ostatnio w brutalny i podstępny sposób zagrabili Czechosłowację.

Po tym interesującym, obszernym referacie p. Wolniewicza, zabrał głos p.

prezes Lorek, nawiązując do stosunków panujących na gruncie tutejszym i na terenie Kujaw. Mówca wskazał na niebezpieczeństwo ze strony odwiecznego wroga Polski i na bezczelność oraz butę tutejszych Niemców.

Jest rzeczą godną ubolewania a zarazem karygodną, że Polacy załatwiając sprawy handlowe itp. z Niemcami rozmawiają z nimi po niemiecku. Niemcy, mieszkający na ziemi polskiej i żywiący się polskim chlebem winni nauczyć się mówić po polsku. Z Polakami w Niemczech nie tylko, że nie rozmawiają po polsku, ale w brutalny sposób usiłuje się wytepić tam narodowość polską.

Przemówienia prelegentów zebrania darzyli hucznymi oklaskami, solidaryzując się z ich wywodami.

Po przemówieniach odśpiewano na zakończenie „Hymn Młodych”.

Odezwa wyborcza

Obozu Kat. Narodowego we Lwowie

Lwów, 23.III. — Na murach miasta ukazała się — jako pierwsza — odezwa Komitetu Wyborczego Obozu Katolicko-Narodowego. Pod odezwą widnieje podpis: prezesa Komitetu Honorowego, prof. dr. Stanisława Głabińskiego i członków tegoż Komitetu pp. Adolfa Cieńskiego, Marii Demelówny, ks. Infułata dr. Dionizego Kajetanowicza i ks. Infułata dr. Józefa Zajchowskiego. a ponadto około 500 podpisów członków Komitetu Obywatelskiego, reprezentu-

jących wszystkie warstwy i zawody społeczeństwa polskiego m. Lwowa.

Odezwa wyborcza Obozu Katolicko-Narodowego, której pełny tekst podamy jutro, stała się w mieście przedmiotem powszechnej uwagi, a to zarówno ze względu na jasno sformułowany program wyborczy, jak i podpisu szeregu najpoważniejszych osobistości z sfer duchowieństwa, inteligencji zawodowej, kupiectwa, wolnych zawodów, robotników i rzemieślników.

Wielkie zebranie S. N. w Bydgoszczy

W sobotę odbył się w Bydgoszczy w sali Resursy Kupieckiej manifestacyjny wiec, organizowany przez Stronnictwo Narodowe. Duża sala nie mogła pomieścić tych wszystkich, którzy na wiec przybyli. Wiec zagal prezes red. Fiedler, przemówienia wygłosili pp.: mgr. Laskowski i mgr. Szlapka. Mówiono obszernie o ostatnich wydarzeniach na arenie między-narodowej. Mówcy oświecili sprawy

z punktu widzenia narodowego polskiego.

W chwili, gdy mówiono o zachłanności naszego zachodniego sąsiada, wszyscy obecni oświadczyli jednogłośnie, że nie dadzą naruszyć ani jednego skrawka polskiej ziemi.

Na uwagę zasługuje bojowa i zdecydowana postawa wszystkich zebranych.

Dalsze wyniki wyborcze z Pomorza

POWIAT MORSKI

Strzecz: ZPP i OZN. 0 mandatów. Stron. Narodowe 16.

Kętrzyno: ZPP i OZN. 0 mandatów, Stron. Narodowe 12.

Pobłocie: ZPP i OZN. 3, Stronnictwo Narodowe 13 mandatów.

Borek: ZPP i OZN. 6, Stron. Narodowe 10 mandatów.

POWIAT ŚWIECKI

Nowe: Ogółem Stron. Narodowe w gminie Nowe zdobyło 168 mandatów, t. j. absolutną większość. W większości gromad wystawione zostały wyłącznie listy kompromis. wszędzie przeważają członkowie i sympatycy Stron. Narodowego.

W. Komórk: Na 24 mandatów Stron. Narodowe uzyskało 15, czyli absolutną większość.

Warlubie: Stron. Narodowe 15, bezpartyjni 15. Zaznaczyć wypada, że S. N. zostało tu założone zaledwie przed dwoma tygodniami.

POWIAT STAROGARDZKI

Jablówko: Stron. Narodowe 6, Ozon i Stron. Pracy 6 mand.

POWIAT CHOJNICKI

Brusy: Na 30 mandatów Stron. Narodowe uzyskało 17, Ozon i inni 13. Robotnicy nie uzyskali żadnego mandatu z powodu własnego zuchobla.

POWIAT TUCHOLSKI

Śliwice: Na 24 mandatów Stron. Narodowe uzyskało 16. lista kler. szkoły p. Wehringa (Ozon) 5, Stron. Pracy 3 mand.

POWIAT WĄBRZESKI

Mlewo: Na 16 mandatów Stron. Narodowe uzyskało 8, Ozon 4, robotnicy 4 mand.

POWIAT LUBAWSKI

Omule: Na 16 mandat. S.N. 8, symp. S.N. 4, ZPP 2, Ozon 2.

Tuszewo: Na 16 mand. SN, 9, symp. S.N. 2, Ozon 1, Niemcy 4.

Targowisko: Na 12 mandatów Str. Narodowe 12.

Mortęgi: Na 12 mand. symp. S.N. 4, ZPP 8.

Czerlin: Na 12 mand. Stron. Narodowe 12.

Szczepankowo: Na 12 mandat. S.N. 5 symp. S.N. 4, ZPP 3.

Montowo: Na 16 mand. S.N. 4, symp.

S.N. 1, ZPP 8, Ozon 3.

Grodziczno Nowe: Na 12 mand. SN 10, symp. S.N. 2.

Grodziczno Stare: Na 12 mand. S.N. 5, symp. S.N. 2, ZPP 5.

Gierłoż Polska: Na 8 mand. S.N. 6, symp. S.N. 2.

Kazanice: Na 16 mand. S.N. 8, ZPP 8.

Zwiniarz: Na 16 mand. S.N. 11, symp. S.N. 5.

Świniarz: Na 12 mand. S.N. 10, symp. S.N. 2.

POWIAT TCZEWSKI

Gronowo: Stron. Narodowe 12, Ozon 4 mandaty.

Szczerbiecin: Stron. Narod. 6, sanacja i inni razem 6. Na liście tej kandydowało także kilku Niemców, z których dwóch weszło do rady gromadzkiej w charakterze zastępców.

POWIAT KOŚCIERSKI

Więckowy: Wspólna lista S.N. i symp. 9, zależni i OZN 7 mand.

Kamierowo: Wspólna lista SN. i symp. 5, OZN 3, Niemcy 4 mand.

Demlin: Wspólna lista SN. symp. 11, OZN 2, Niemcy 3 mand.

Liniewko: Stron. Narodowe 11, OZN 1 mand.

Grzybowo: Stron. Narodowe 12 mandatów.

Lipusz: Stron. Narodowe 12, Blok Gospodarczy 12 mand.

Kobyłe: Stron. Narodowe 3, OZN 7 mand. (Wnieziono protest z powodu nacisku na ubogo-gminnych i inne nadużycia).

Jaroszewy: Stron. Narodowe 8, Str. Pracy 3, Rezerwiści 5 mand.

Nowy Bukowiec: Stron. Narod. i symp. 11, Niemcy 1 mand.

Stary Bukowiec: Stron. Narod. 7, lista mieszana 5 mand.

Szatarypy: Stron. Narodowe 6, Niemcy 4, niezależni 6 mand.

POWIAT KARTUSKI

Staniszewo: Stron. Narodowe 12, lista prorządowa 4, lista kobieca bez mandatów.

Smordzino: Str. Narodowe wszystkie mandaty.

Żukowo: Stron. Narod. 22, OZN 8 mand.

Borkowo: Stron. Narodowe 12, (jedna lista).

Łyśniewo: Stron. Narodowe wszystkie mandaty (jedna lista).

Sukces Stron. Narodowego w Stanłatkach

Wybory gromadzkie w powiecie bocheńskim odbyły się 8 marca br. Między innymi odbyły się wybory do Rady Gromadzkiej w Stanłatkach. Pomimo powszedniego dnia i złej pogody ilość głosujących wyniosła 85 proc. ogólnej ilości wyborców (do sejmu 35 proc.).

W wyniku głosowania Lista Katolicko-Narodowa (S.N.) uzyskała 7 mandatów radnych i 11 mandatów zastępców radnych (przedtem 0 proc.) Lista gromadzka 11 mandatów i Lista Obywatelska opozycyjna 6 mandatów (obydwie

apolityczne). Przy czym należy zauważyć, że na kandydatów Listy S.N. padła największa ilość głosów i tak: kol. A. Taboraki 108 głosów (drugie miejsce w ogólnej ilości głosów), kol. St. Kapala (sekretarz Zarządu Obwodowego S.N.) 103 gł. (trzecie miejsce). Ponadto wybrani zostali kol. kol. Piotr Głab, K. Turecki, K. Szewczyk, Fr. Wójcik i J. Cza plack. Lista gromadzka swój sukces za wdzięcza klasztorowi PP. Benedyktyniek, które solidarnie swe głosy (80 głosów) rzuciły na listę gromadzką.

Wójt działał na szkodę gminy mjr. Owoc przeprowadził dowód prawdy

Sanok w marcu

W dniu 18 lipca 1938 r. odbyło się w Mrzygłodzie powiat Sanok publiczne zgromadzenie Stronnictwa Narodowego pod gołem niebem, na którym między innymi wygłosił przemówienie i odczytał rezolucję — demaskującą postępowanie osławionego wójta Fedczyńskiego — mjr. Władysław Owoc. Prokuratura w Sanoku poleciła policji w Brzozowie przesłuchać mjr. Owoca w charakterze świadka na podniesione w rezolucji zarzuty. Po zeznaniu tegoż odwrócono bieg sprawy i wygotowano akt oskarżenia przeciwko mjr. Owocowi z art. 235 K. K. o zniesławienie wójta Fedczyńskiego.

Treść aktu oskarżenia brzmi: „że dnia 18 lipca 1938 r. w Mrzygłodzie na zgromadzeniu publicznym oświadczył, że Michał Fedczyński wójt gminy Mrzygłód znieważa czynnie i słownie członków gminy, działa na szkodę gromady Mrzygłód dla celów osobistych, terroryzuje i odgrza się podwładnym członkom gminy, a zatem pomówił go o takie postępowanie, które może poniżyć go w opinii publicznej i narazić go na utratę zaufania potrzebnego dla piastowanego przez niego stanowiska.

Na pierwszej rozprawie głównej mjr. Władysław Owoc zaofiarował Sądowi Grodzkiemu w Sanoku kilkudziesięciu świadków dla przeprowadzenia dowodu prawdy na treść zarzutów postawionych mu w akcie oskarżenia. Sąd dopuścił dowód prawdy i przesłuchał kilkudziesięciu świadków na pięciu rozprawach głównych. Obronę mjr. Owoca wnosili prezes Stronnictwa Narodowego adw. Zygmunt Kruszelnicki. Ze-

znania świadków wykazały 100 procentową prawdziwość stawianych wójtowi Fedczyńskiemu zarzutów, przeto po świetnym przemówieniu mec. kol. Z. Kruszelnickiego, Sąd Grodzki w Sanoku uniewinnił kol. mjr. Owoca Władysława z oskarżenia o przestępstwo z art. 235 K. K. i wyrok już uprawomocnił się, gdyż publiczny oskarżyciel nie odważył się nawet założyć apelacji tak kompromitujące się zeznania świadków, których nie przytaczamy ze względu na brak miejsca.

Czekamy co teraz uczyni p. Starosta Bucior i p. prokurator i jak długo urządować będzie jeszcze p. wójt Fedczyński.

Zwycięstwo S. N. w gm. Bogusze

GRAJEWO — 27.3. — Odbyły się tu wybory do rady gminnej gm. Bogusze (pow. Szczuczynski), które przyniosły Stronnictwu Narodowemu walne zwycięstwo. Lista Str. Narod. zdobyła 22 mandaty, „ozonowa” tylko 10. Na uwagę zasługuje, że gm. Bogusze pierścieniem okala m. Grajewo, powiatowe śledisko władz ozonowych na pow. Szczuczynski. Tak znaczna przewaga Str. Narod. mimo dwukrotnego zdekomputowania listy Str. na krótko przed wyborami jest dowodem głębokich przeobrażeń, jakim ulega wieś pograniczna pruskiego. Do głosowania lawą na listę Str. Narod. stanęły nawet takie wsie, które do niedawna były silną domeną wpływów ludowców.

Zwycięstwo Str. Narod. w Wielkim Komórsku

ŚWIECIE, 24.3. — Ostatnio odbyły się wybory do rad gromadzkich w Wielkim Komórsku w pow. świeckim.

Na 20 radnych Str. Narodowe uzyskało 15 mandatów, a tzw. Bezpartyjny Blok — 2 mandaty. Dla uzupełnienia 20 radnych, tj. brakujących 3 mandatów, odbyły się w ub. niedzielę ponowne wybory, w których Str. Narodowe zdobyło owe 3 mandaty, razem więc na radowcy zdobyli 18 mandatów, a przeciwnicy tylko 2.

Jak z powyższego wynika, Str. Narodowe cieszy się wielkim poparciem i zrozumieniem społeczeństwa Wielkiego Komórka i przyrzeka nadal stać na straży idei narodowej.

List interwencyjny prezyd. Lwowa pośła Ostrowskiego o w sprawie wysiedlonego Żyda

„Słowo Narodowe“ donosi: W dniu 1 bm. poruszyliśmy sprawę arcydziwnej interwencji Związku Obrońców Lwowa, podjętej na korzyść Żyda Jana Mariana(II) Schaffa, który zrzekł się obywatelstwa polskiego i przyjął austriackie, a wysiedlony przez Niemców przybył do Polski i stąd miał być też wysiedlony za przekroczenie przepisów administracyjnych. Wstrzymaliśmy się od komentarzy, czekając na zabranie w tej sprawie głosu przez Związek Obrońców Lwowa.

Tymczasem Związek Obrońców Lwowa milczy. Ale tylko na zewnątrz, bo niefortunna interwencja była przedmiotem interpelacji członka Związku p. inż. K. na posiedzeniu w dniu 11 bm. Jednak szeroki ogół nie dowiedział się o tym.

Mówi się tylko we Lwowie, że Jan Marian Schaff, po uzyskaniu dzięki interwencji Zw. Obr. Lwowa u wicewoj. Jurgielewicz przedłużenia prawa pobytu w Polsce do dnia 21 stycznia br., miał również uzyskać w ministerstwie spraw wewn. ponowne nadanie mu obywatelstwa polskiego i przebywać obecnie w Polsce.

O przedłużeniu Schaffowi prawa pobytu w Polsce starał się Zw. Obr. Lwowa jak najoficjalniej.

Dwaj specjaliści delegacji pp. koniuszy browarów Roman Tuczański i Zygmunt Mozer kurierem zawieźli do Warszawy pismo Związku, zaopatrzone pieczęcią i własnoręcznymi podpisami prezesa Zw. Obr. Lwowa p. doc. dr. Stanisława Ostrowskiego, prezydenta m. Lwowa i pośła na Sejm oraz sekretarza Zw. Obr. Lwowa p. Edwarda Wyżykowskiego, radnego m. Lwowa.

Obydwa specjaliści delegacji załatwiali do przedziału II klasy i przywieźli ze sobą do Warszawy i do p. wice woj. Jurgielewicz III tom wydawnictwa T-wa Badania Historii Obrony Lwowa pt. „Organizacja listopadowej obrony Lwowa“ w opracowaniu pp. mjr. w s. s. Józefa Klina i dra E. Wawrzyszewicza. Dzieło to służyło do udowodnienia bojowych zasług podczas obrony Lwowa 17-letniego porucznika armii: austr. Jan. 320 tego dzieła oparł: „Schaff Jan Marian, ur. 1901 r. w Brodach, rel. mojżeszowej, uczeń gimnazjalny, podporucznik.

Pierwsze walki: żandarmeria i intendtura 1—22 XI. 1918 r.

A na str. 289 jest wzmianka, że naczelna komenda rozkazem Nr. 3 z 6. XI. wyznaczyła na komendanta żandarmerii początkowo porucznika Schaffa Jana Mariana.

Uzbrojeni w to dzieło i rozkaz prezydenta dra Ostrowskiego do sekretarza delegatury Zw. Obr. Lwowa na miasto Warszawę p. Andrzeja Pankiewicza, przybyli ze Lwowa specjaliści delegacji zażądali od p. Pankiewicza by z nimi udał się do wicewoj. Jurgielewicz.

Czyż sekretarz delegatury mógł nie usłuchać rozkazu?

Zdziwił się wicewojewoda i pytał, co za zasługi dla Polski (w intendturze i żandarmerii, przyp. red.) położył 17-letni mojżeszowej wyznania, porucznik - uczeń gimnazjalny, że aż specjalna delegacja, bez oglądania się na koszty i trudy, jedzie do Warszawy, gdzie w sprawie Schaffa już interweniowali gen. w s. s. Osiański i z MSZ. hr. Tarnowski. Ale na widok podpisu interweniującego pośła na Sejm p. prez. Ostrow

skiego przychylił się do prośby i Schaff uzyskał pobyt do 21 stycznia.

Poselsko - prezesowsko-prezydencka interwencja odniosła skutek! A ktoś, kidyś mówił, że posłom zabroniono interweniować i władzom zabroniono przyjmowania interwencji poselskich.

Na poruszoną przez przybyłego ze Lwowa delegata sprawę nadania Schaffowi obywatelstwa polskiego — odpowiedział wicewoj. Jurgielewicz, że to nie należy do jego zakresu działania, lecz ministerstwa spr. wewn.

W związku Obrońców Lwowa ta interwencja pośła na sejm i prezesa Związku p. dra doc. Ostrowskiego wywołała liczne komentarze.

Zwracając uwagę, że ów Jan Marian Schaff jest bratem dyrektora lwowskich browarów. Interwencja koniuszego browarów p. R. Tuczańskiego nie dziwi, natomiast dziwi interwencja prezydenta miasta oraz radnego Wyżykowskiego. Czy p. prez. dr. Ostrowski uważa, że Żydów mamy za mało i trzeba nam ich przysporzyć przez prośby i interwencje?

Działo się to dnia 17 stycznia br. a więc chyba nie chodziło o względy wyborcze. Jakąż bowiem rolę mogą odegrać podczas wyborów browary?

W samej sprawie, poza interwencją, dziwi nas, że Związek Obrońców Lwowa nie zainteresował się tym, w jaki sposób uczeń gimnazjalny wyznania mojżeszowego, urodzony w roku 1901 mógł w roku 1918 posiadać rangę porucznika armii austriackiej, kiedy władze austriackie w r. 1918 nie zarządziły jeszcze nawet poboru rocznika 1901?

Jak 17-letni uczeń gimnazjalny wyznania mojżeszowego mógł organizować i być komendantem żandarmerii?

Może obecnie dowiemy się wreszcie, czym kierował się Związek Obrońców Lwowa, a ściślej p. pośel-prezes dr. Ostrowski, radny-sekretarz Wyżykow-

ski i dwaj nadzwyczajni kurierzy, zabiegając o pozostawienie w Polsce Żyda, który wyrzekł się obywatelstwa polskiego, a potem przekroczył obowiązujące w Polsce przepisy, za co miał być wysiedlony?

Bo członka Związku Obrońców Lwowa p. Adama Murzyńskiego, Polaka katolika i nie żandarma ani intendenta, obecnie bezdomnego i bezrobotnego — miał jeden z dygnitarzy Związku polecić usunąć z lokalu Związku. Nawet z asystencją policji!

Czy obrońcy Lwowa po to się zrzęzyli w Związeku!

Skazanie 3 Żydów za stawianie oporu funkcjonariuszom miejskim i nawoływanie do bicia ich

Dnia 13 września 1938 r. grupa handlarzy żydowskich z rynku drzewnego w Wilnie zaatakowała funkcjonariuszy zarządu miejskiego, którzy przybyli na rynek celem usunięcia szpetnych straganów.

Żydzi poranili kamieniami jednego z funkcjonariuszy, zaś pozostałych zmusili do ucieczki, obrzucając ich kamieniami. Powiadomiona o wypadku policja przybyła na miejsce wypadku i

trzech głównych prowokatorów zajęła aresztowała. Byli to: Józef Wirszub, Aaron Granz i 15-letni wyrostek żydowski Chonon Greber, wszyscy mieszkańcy Wilna.

Żydzi pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej. Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał ich sprawę i skazał Wirszuba i Granza każdego po 6 miesięcy więzienia, zaś Grebera na dom poprawy z zawieszeniem.

B. sen. Jewelowsky aresztowany za nadużycia na szkodę skarbu

„I. K. C.“ donosi: Na polecenie gdyńskich władz prokuratorskich aresztowany został i osadzony w więzieniu właściciel majątku ziemskiego Mały Kack pod Gdynią, Żyd gdański Juliusz Jewelowsky. Aresztowanie pozostaje w związku z niezwykle szkodliwą akcją tego majątku, narażającą skarb państwa pol

skiego i gminę m. Gdyni na ogromne straty materialne.

Należy dodać, że Jewelowsky przed reżimem hitlerowskim był długoletnim senatorem W. M. Gdańska i odgrywał w gdańskim życiu gospodarczym ogromną rolę. Dorobił się on dużego majątku i zamieszkał we Wrzeszczu w willi b. kronprince, którą zaraz po wojnie nabył na własność. Po zlikwidowaniu jego majątków przez reżim hitlerowski Jewelowsky wyjechał do Londynu. Obecnie z nieznanym narażeniem powodów powrócił incognito do Gdyni, gdzie został aresztowany.

Wiadomość o aresztowaniu b. finansisty gdańskiego wywarła olbrzymie wrażenie w Gdyni, odbijając się także głośnym echem i w prasie gdańskiej.

Zatwierdzenie wyroku na bojówkarzy Z. M. P.

Poznań 22.3. — W dniu 7 maja ub. r. ulicami Poznania jeździł samochód ciężarowy, wynajęty przez miejscową placówkę Z. M. P., na którym znajdowała się grupa członków tej organizacji, reklamująca Z. M. P., wznosząca różne okrzyki i rozdająca ulotki propagandowe. Około godziny 20.30 samochód znalazł się przed gmachem Drukarni Polskiej. Przechodząca publiczność poczęła głośno objawiać swą niechęć do jadących na samochodzie agitatorów. Wywołało to bójkę, gdyż kilku jadących samochodem wyskoczyło na jezdnię i wraz z innymi członkami, idącymi pieszo, zaatakowało publiczność. M. in. pobity został p. R. Owczarczak, który wracał z Targów Poznańskich i znajdował się przed kinem „Świt“, Owczar

czaka napadli zupełnie bezpodstawnie jadący uprzednio na samochodzie Andrzej Sobczak i Stanisław Jaks, którzy pobili go i przewrócili na jezdnię tak, że p. Owczarek doznał złamania lewej ręki.

Mimo, iż oskarżeni do winy się nie przyznali, Sąd Okręgowy w Poznaniu, przed którym toczyła się sprawa o powyższe zajścia, skazał obydwu oskarżonych w dniu 1 lutego rb. na kary więzienia po 8 miesięcy, zawieszając osk. Jaksowi wykonanie kary na 3 lata, ze względu na jego dotychczasową niekarnalność.

Od tego wyroku założył apelację tylko osk. Sobczak, który twierdził w dalszym ciągu, że w pobiciu Owczarczaka nie brał udziału. W dniu wczorajszym sprawę tę rozpatrywał ponownie Sąd Apelacyjny w osobie s. a. dr. Elmera. Po przeprowadzonej rozprawie odwoławczej sąd ogłosił wyrok, zatwierdzający orzeczenie I instancji, ponieważ uznał na podstawie wyników przewodu sądowego, że wina osk. Sobczaka nie ulega wątpliwości.

Przed rozprawą o zajścia przeciwniemieckie w Bielsku

BIELSKO, 23.III. — Sąd Okręgowy w Cieszynie wyznaczył na dzień 3 kwietnia rb. o godz. 9-ej rozprawę o głośne zajścia antyniemieckie w Bielsku, które miały miejsce we wrześniu r. ub. Zajścia te wywołała zapowiedź „Jungdeutsche Partei“ zwołania manifestacji pod hasłem samostanowienia Niemców w Polsce. Szkody spowodowane przez zajścia obliczają na 4.000 zł.

Prokurator oskarża 19 osób m. in. profesora jednej z tutejszych szkół. Proces zapowiada się bardzo sensacyjnie, wzbudzając wielkie zainteresowanie. Rozprawa potrwa kilka dni. (fs).

28 Niemców uchyliło się od służby wojskowej

BYDGOSZCZ, 23.III. — W wyniku obławy, przeprowadzonej pod Bydgoszczą policja aresztowała 28 Niemców obywateli polskich którzy usiłowali zbiec do Niemiec, celem uchylenia się od służby wojskowej w armii polskiej. Punktem zbornym dezertersów była wioska Myśleninek, pod Bydgoszczą, do której przybywali Niemcy z terenu całego Pomorza i skąd pod opieką specjalnych przewodników, przedstawiali się do Niemiec przez zieloną granicę.

Wielki proces o przemyt 20 Żydów i 10 tragarzy Polaków na ławie oskarżonych (Od własnego korespondenta)

Grajewo, w marcu.

W Grajewie rozpoczął się wielki proces o przemyt. Na ławie oskarżonych zasiadło 20 Żydów i 10 Polaków (tragarzy towarów przemysłowych).

W latach 1933 — 1937 zorganizowane przez Żydów bandy przewlokły przez granicę z Prus do Polski samej sacharyny około 8.200 kg., skórek futrzanych około 7.000 kg., ponadto dużej ilości jedwabiu, aparatów, części maszyn.

O rozmiarach przemytu może jeszcze świadczyć drugi fakt. W ciągu ostatnich 18-tu miesięcy władze wykryły 16 band przemytniczych, operujących na pograniczu Grajewa, Rajgrodu, Szczuczyna, Kolna.

ŁAWA OSKARŻONYCH

Na czoło oskarżonych wysuwa się Sally Hepner, właściciel fabryki wyrobów gumowych w Grajewie.

Hepner oprócz udziału w przemycie sacharyny z Prus przemycał przez lat wiele wszystkiego, co mu było potrzebne dla fabryki i domowego użytku. Guma, jedwab, części maszyn, sprzęt domowy. Przemycił nawet fortepian. Gdy w r. 1938 stanęła fabryka z powodu uszkodzenia głównej maszyny, uszkodzenie można było z łatwością naprawić w Białymstoku.

Fabryka stała sięś tygodni, aż uszkodzoną część maszyny dorobiono mu

w Prusach.

Ponadto stoi on pod zarzutem, że ubliżając wyrażał się o Armii.

Hepner przed sądem będzie jeszcze odpowiadał za czyny niemoralne.

Drugim z kolei oskarżonym jest Żyd, Izidor Bloch z Prus, aresztowany w Polsce. Ten był głównym organizatorem dostawy sacharyny i innych towarów do polskiej granicy, utworzywszy sieć składnic na pograniczu. Przesłuchiwany przez Straż Graniczną przyznał się, że jako przedstawiciel Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego na Polskę, sprzedał do celów przemytu 6500 kg. sacharyny, 70 kg. kamieni do zapalniczek, 780 skórek futerkowych.

Trzecim z oskarżonych jest Szmul Preis z Grajewa. Ten był hersztem band przemytniczych, które z Prus przeciągały towary do miejsca przeznaczenia w Polsce.

I inni Żydzi...

PRZEMYTNICY — TRAGARZE

Oskarżonym jest ich 10-ciu. Żydów - tragarzy nie ma. Niebezpieczny to zawód, wymaga odwagi i siły. Żydzi w przemyśle spełniali rolę delikatniejszą. Ziemię na pograniczu zraszała krew przemysłników - Polaków bądź przyniewolonych przez Żydów do tego hańbiącego procederu, bądź pchniętych biedą i chęcią łatwego zarobku.

Żydzi w Łodzi handlują dewocjonalami

ŁÓDŹ, 24.3. — W całej pełni rozpoczął się już w Łodzi handel przedświąteczny. W witrynach okiennych cukierni i sklepów widzieć można całe szeregi zajączków i baranków z chorągiewkami przybranych krzyżami.

Baranki wielkanocne, stanowiące przecież symbol religijny i to w dodatku zaopatrzone w chorągiewki z krzyżami wystawiają również w swych sklepach Żydzi na sprzedaż. Powstaje pytanie, czy jest to dopuszczalne?

Innego rodzaju zjawisko należy zapotować w handlu gilzami do papierosów.

Paragraf aryjski w Zw. Księgowych oddział Lwów

Z pośród 11 placówek Związku Księgowych w Polsce, jedynie oddział lwowski był tak zażydzony, że członków ze Lwowa, przeniesionych na teren innych oddziałów, oddziały te nie chciały przyjmować, że księgowi z innych miast przeniesieni do Lwowa, nie chcieli należeć do lwowskiego oddziału. Takich było we Lwowie kilkudziesięciu.

Księgowi - Polacy postanowili położyć kres tym niezdrowym stosunkom.

Przed walnym zebraniem swego oddziału wydali ulotkę, nawołującą wszystkich aryjskich do zdecydowanej rozgrywki z elementem żydowskim. Czytamy w niej między innymi:

„Opinia uważa nas za parszywą owczarnię. Władze, które na innych terenach odnoszą się do Związku z całym zaufaniem, zachowują tu we Lwowie rezerwę, ponieważ wiedzą, że mają do czynienia nie z organizacją polską, lecz żydowsko - polską, a raczej całkowicie zażydzoną, reprezentującą plejadę żydowskich pótna fabetów pseudo - buchalterów.

Dzisiaj kiedy całe społeczeństwo stanęło do walki z zalewem żydowskim, my jedni nie tylko spełniamy biernie rolę szabesgojów i tolerujemy obecność Żydów w Związku, lecz nawet głosami swoimi wybieramy ich na członków zarządu, a specjalnie rasowych wysyłamy jako naszych delegatów na walne zjazdy, jako „etykietę“ naszego oddziału.

Akcja żywiołów narodowych w organizacji dała doskonały efekt: na walnym zebraniu odbytym 12 marca br., przeszedł zarząd w 100 proc. polski.

W tym samym dniu zasiadł na ławie oskarżonych Adam Michalak ze Skalmierzy, kierownik miejscowego koła S. N., oskarżony o zwołanie zebrania publicznego w dniu 18 października ubiegłego roku bez zezwolenia władz. Starostwo wymierzyło mu za to 20 zł grzywny. Oskarżony zeznał w sądzie, że było to zebranie przedwyborcze, które nie potrzebuje żadnego zgłoszenia. Świadczy o tym również potwierdził, wobec czego kol. Michalak został uniewinniony.

Uniewinniający wyrok w procesie narodowców

OSTRÓW WLKP. 25.3. Przed tutejszym Sądem Okręgowym toczyło się szereg spraw odwoławczych przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego z Ostrowa i Skalmierzy.

Na ławie oskarżonych zasiadli kol. Leśnicki Feliks, referent organizacyjny S. N. pow. ostrowskiego oraz członek S. N., kol. Wojciech Maciaszek z Ostrowa, oskarżeni o kolportaż ulotek.

Starostwo skazało ich za ten czyn na 3 złote grzywny.

Sąd obu oskarżonych uniewinnił.

Nie będzie bezrobotnych gdy unarodowimy życie gospodarcze!

Z dniem 1 kwietnia zmiany granic województw

Z dn. 1 kwietnia r. b. wchodzi w życie ustawa o zmianie granic województw: warszawskiego, łódzkiego, białostockiego, lubelskiego i kieleckiego. Będzie to drugi etap — po zmianie granic woj. poznańskiego i pomorskiego — na drodze przebudowy administracyjnej Państwa. Dotychczasowy podział na województwa, ustalony w pierwszych latach niepodległości, posiada na niektórych obszarach cechy przypadkowości. Niejednokrotnie granice województw — poza uporządkowanymi w roku ub. granicami Wielkopolski i Pomorza — krzyżują się z naturalnymi granicami regionów, oddziaływując ujemnie na układ stosunków ludnościowych, społecznych i gospodarczych.

Wchodzące w życie z nowym rokiem budżetowym zmiany granic wojewódzkich przynoszą woj. warszawskiemu i łódzkiemu nie tylko wyrównanie ubytków terenowych na rzecz Wielkopolski i Pomorza, lecz nawet zwiększają ich tereny kosztem woj. białostockiego, kieleckiego i lubelskiego.

Do woj. warszawskiego włączone zostaną z woj. białostockiego 4 powiaty: łomżyński z 19 gminami wiejskimi i 6 miastami, w czym Łomża — miasto wydzielone; ostrołęcki z 12 gminami wiejskimi i 1 miastem, oraz ostrowski - mazowiecki z 11 gminami wiejskimi i 2 miastami — o łącznym obszarze 6.405 km. kw. i 380.842 mieszkańców. Poza tym z woj. lubelskiego włączone zostają powiaty: garwoliński z 19 gminami wiejskimi i 2 miastami; sokołowski z 12 gminami wiejskimi i 1 miastem; oraz gmina Irena z m. Dęblinem z pow. puławskiego — o łącznym obszarze 4.551 km. kw. i 332.456 mieszkańców.

Powiaty te o charakterze rolniczym, z których najzasobniejsze są łomżyński i garwoliński, ciążyły zawsze do woj. warszawskiego znajdując na terenie stolicy centralny ośrodek zbytu swych produktów rolniczych. Nowe granice woj. warszawskiego niemal w całości obejmować będą obszar historycznego Mazowsza.

Granice woj. łódzkiego powiększone zostają przez wydzielenie z woj. warszawskiego powiatów: kutnowskiego z 12 gminami wiejskimi i 3 miastami; łowickiego z 11 gminami i 1 miastem; skierniewickiego z 8 gminami i 1 miastem; oraz rawsko-mazowieckiego z 14 gminami i 3 miastami — o obszarze 4.338 km kw i 377.384 mieszkańców. Pierwsze trzy powiaty gospodarczo silne, o rozwiniętym przemśle przetwórczo - spożywczym i maszynowo - rolniczym posiadając dogodne połączenie komunikacyjne z Łodzią, wraz z biedniejszym powiatem rawskim, oddadną już ciążę w równym stopniu zarówno do Warszawy, jak do Łodzi. Nadto do woj. łódzkiego zostają włączone z woj. kieleckiego powiaty: opoczyński z 12 gminami wiejskimi i 1 miastem oraz konecki z 18 gminami wiejskimi i 2 miastami z pozostawieniem miast Skarżyska Kamiennej i Szydłowca oraz gmin wiejskich Bliżyn i Szydłowice, wchodzących w obszar C. O. P., przy woj. kieleckim. Przez włączenie tych 6 powiatów gospodarcze samorządowe

Warszawskie . . .	31.578 km ² (24.960)	2.451.900 miesz. (2.116.000)	pow. 22 (20)
Łódzkie	20.690 km ² (12.717)	2.695.000 „ (2.008.000)	„ 15 (9)
Kieleckie	21.954 km ² (25.589)	2.626.000 „ (2.935.700)	„ 18 (20)
Białostockie . . .	26.036 km ² (32.441)	1.263.300 „ (1.643.900)	„ 9 (12)
Lubelskie	26.616 km ² (31.176)	2.132.000 „ (2.464.600)	„ 16 (13)

Wraz ze zmianami granic wojewódzkich realizowane jest bardzo ważne zagadnienie uzgodnienia podziału administracyjnego z podziałem dla celów wojskowych oraz wszystkich działów administracji rządowej nie zespolonych z administracją ogólną, co jest podstawowym warunkiem należytego funkcjonowania administracji. Dotyczy to okręgów szkolnych, sądów apelacyjnych, izb skarbowych i innych, a w dziedzinie samorządu gospodarczego — izb przemysłowo - handlowych, rolniczych i rzemieślniczych. Jednocześnie ze zmianą granic wojewódzkich nastąpią liczne przesunięcia w granicach powiatów, zwłaszcza na terenie woj. białostockiego, kieleckiego i warszawskiego.

Z poznańskiego rynku towarowego Ceny zboża, trzody chlewnej, krów i cieląt

Na poznańskim rynku zbożowym ceny nie wykazały w ub. tygodniu zmian. Notowano: pszenicę 18,75 zł, żyto 14,60 zł., jęczmień 19,25 zł. i owies 15,40 zł. za 100 kg. Tendencja panowała na ogół dość mocna, a w zakresie ziemniaków jarych, których siew przypada na wiosnę, nawet lekkawyżka.

Notowania na świnie kształtowały się zasadniczo bez zmian. Za klasę pierwszą płacono jednak o 1 zł. na 100 kg. wyżej. Bekoniarnie płaciły za tuczniki, dostarczone przez rolników na warunkach kontraktowych: za tuczniki typu bekonowego 92—94 zł. i za tuczniki typu szynkowego 90—94 zł. za 100 kg.

Za krowy pierwszej kategorii płacono 1 zł. na 100 kg. niżej, pozostałe zaś

woj. łódzkiego przywrócona zostaje równowaga finansowa i normalne warunki rozwojowe, zachwiane przez włączenie w roku ub. 4 powiatów ziemni kaliskiej do woj. poznańskiego.

Zmiany terenowe i ludnościowe, jakie nastąpią z dn. 1 kwietnia r. b., obrazuje następująca tablica: (w nawiasach cyfry stanu obecnego):

Nowe ramy administracyjne, poza szeregiem udogodnień dla ludności obszarów włączonych do woj. warszawskiego i łódzkiego, oraz usprawnieniem działalności administracyjnej Państwa, winny ułatwić i przyspieszyć ogólny rozwój tych powiatów po dwuzględem kultury rolniczej i materialnej.

Zmiany te nie są ostatnim etapem przebudowy administracyjnej Państwa. Pozostaje jeszcze m. in. sprawa właściwszego i uzasadnionego względu gospodarczymi kształtowania pozostałych województw centralnych oraz woj. śląskiego i województw z uwzględnieniem interesów C. O. P.,

kategorie oraz jałowice i owce notowa na bez zmian. Notowania na cielętach wykazały wyższość o 4 zł. za 100 kg., przy czym spodziewać się należy, w związku z nadchodzącymi świętami, coraz mocniejszej tendencji.

Wybrzeże broni się przed Żydami

Ludność miejscowości nadmorskiej Rewa zaniepokojona jest staraniami Żydów, którzy zabiegają u władz o uzyskanie zezwolenia na utworzenie żydowskiej kolonii rybackiej w tej miejscowości. W kolonii tej pomieszczone by były również kursy rybaków morskich — Żydów, mające obecnie siedzibę w Gdyni.

Ludność Rewy zaniepokojona tymi za biegami, czyni starania, by nie dopuścić do zażydzenia wioski kaszubskiej przez wrogi Polsce element.

W sprawie tej smutny i nader przykry jest fakt, że w Rewie znalazł się już czołowiek, który rozpoczął pertraktacje z Żydami, celem sprzedaży terenu pod przyszłą kolonię. Wyrazem zaniepokojenia ludności powyższą sprawą jest rezolucja, którą uchwaliło Tow. Rob. Katolickich, a w której m. in. czytamy:

„Zebrani stwierdzają, że od najdawniejszych czasów na Kępie Oksywskiej nigdy nie mieszkał żaden Żyd, co świadczy o wysokim poczuciu religijnym i narodowym naszych przodków“.

„Nastroje w naszej miejscowości są tego rodzaju, że nie do pomyślenia jest osiedlenia się Żydów w Rewie“.

„Kat. Stow. Robotników prosi władze administracyjne o niedopuszczenie osiedlenia się Żydów w Rewie“.

Nowa placówka polska w Łukowie

W Łukowie odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej polskiej placówki rzemieślniczo - handlowej, Spółdzielni Szwerców Chrześcijan „Praca“. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Mazurkiewicz.

Spółdzielnia ma na celu zaopatrywanie szwerców w potrzebne materiały i przybory, pomoc w uzyskiwaniu pracy i zbyt wyrobów szwercich członków.

Niepatriotyczny czyn

Na terenie Bielska, Niemiec Karol Bathelt, członek Jungdeutsche Partei, nabył firmę sprzedający obuwia „Piast“ od pp. Łuniewskiej i Fürstowej.

Społeczeństwo polskie na terenie Bielska, które ciężko walczy o rozbudowę polskich pozycji gospodarczych w mieście i okolicy, jest głęboko wzburzone tym niepatriotycznym postępkami dawnych właścicieli firmy „Piast“.

Rzemiosło polskie i chrześcijańskie chce być u siebie gospodarzem

W dniu 20 marca 1939 r. w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, (ul. Miodowa 14) odbyło się plenarne zebranie Zarządu Głównego Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P. W zebraniu wzięli udział członkowie Zarządu Głównego, reprezentujący rzemiosło całej Polski.

Przed przystąpieniem do porządku obrad odczytano nadesłaną przez szefa rzemiosła węgierskiego depezę, wyrażającą radość z odzyskania wspólnej granicy węgiersko — polskiej. Zebrani po stanowili odpowiedzieć w formie nie mniej serdecznej.

Na zebraniu tym Zarząd Główny postanowił zorganizować DRUGI OGÓLNOPOLSKI KONGRES RZEMIOSŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO w Częstochowie w dniach 9 i 10 lipca 1939 r., podczas którego rzemiosło chrześcijańskie całej Polski złoży hołd i ślubowanie na Jasnej Górze, ofiarowując pamiątkowy ryngraf.

Następnie Zarząd Główny w związku ze zbliżającymi się wyborami do Izby Rzemieślniczych powziął następujące uchwały:

1. Zarząd Główny Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P. wyraża pogląd, że ustawa o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku winna być znowelizowana, a przede wszystkim winna być zmieniona ordynacja wyborcza do Izby Rzemieślniczych.

2. Nowelizacja ustawy o Izbach Rzemieślniczych winna iść w kierunku rozszerzenia uprawnień samorządu rzemieślniczego i zrównania z innymi samorządami gospodarczymi.

3. a) Ordynacja wyborcza do Izby Rzemieślniczych winna stwarzać warunki, by rzemiosło polskie - chrześcijańskie

było gospodarzem u siebie i miało decydujący wpływ na swój samorząd.

b) by Związki Rzemieślników Chrześcijan, jak również cechy rzemieślnicze posiadały decydujący wpływ na wybór przedstawicieli do swojego samorządu.

c) by bierne prawo wyborcze przysłu giwało rzemieślnikom o pełnych kwalifikacjach zawodowych, tj. mistrzom.

d) by nowelizacja ustawy o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku, jak również zmiana ordynacji wyborczej nastąpiła najszybciej i wybory nastąpiły jaknajprędzej.

Uchwały te zostaną przedstawione Ministrowi Przemysłu i Handlu przez specjalną delegację.

Komunikat S. N. z Sanoka

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Sanoku podaje do publicznej wiadomości, że Stronnictwo Narodowe przy wyborach do Rady Miejskiej w Sanoku nie zgłaszało swej listy kandydatów i nie jest reprezentowane w Radzie Miejskiej miasta Sanoka. Zatem nikt nie ma prawa powoływania się na reprezentowanie Stronnictwa Narodowego.

Za Zarząd
Owoc Władysław

Skazanie Żyda za nielegalne przekroczenie granicy

POZNAŃ, 22.3. — W dniu 19 lipca ub. r. Żyd, Icek Lewkowicz, wydany z Niemiec, ponieważ nie posiadał obywatelstwa niemieckiego, postanowił przedostać się w nielegalny sposób na teren Rzeszy i udać się do Berlina, celem uregulowania swych interesów. Lewkowicz mieszkał bowiem 23 lata w Berlinie i zostawił tam cały swój majątek. Przekradając się przez granicę, zabrał ze sobą 60 złotych i 50 RM. Niemieckie straże graniczne ujęły go jednak Lewkowicz odpokutował swój zamiar 5-miesięcznym aresztem w Niemczech, a następnie został wydany władzom polskim, które postanowiły go stan oskarżenia za nielegalne przekroczenie granicy i przemyt dewiz. Sąd Okręgowy w Ostrowie skazał osk. Lewkowicza w dniu 3 lutego r.b. na łączną karę 10 miesięcy więzienia i 200 zł. grzywny. Oskarżony apelował, prosząc o złagodzenie kary oraz jej zawieszenie. Sąd Apelacyjny przychylił się do tego wniosku i obniżył Lewkowiczowi karę do 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego i 50 zł. grzywny (mz)

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Skazanie działaczy „Wici“ za bluźnierstwo

Ostatnio odbyła się przed delegowanym sędzią Sądu Okręgowego z Przemysła charakterystyczna rozprawa w Jarosławiu, która rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w związku młodzieży wiejskiej „Wici“.

W grudniu 1938 starostwo w Jarosławiu zawiesiło działalność koła „Wici“ w Tuczebach, a równocześnie nieprokurator zarządził osadzenie w areszcie prezesa koła Władysława Sobienia i członka Józefa Bałucha. Na rozprawie okazało się, że wymienieni organizowali dla młodych ludowców

zebrania pod nazwą „Dumek“ i tutaj dopuszczali się ohydnych bluźnierstw.

Rozprawa ze względu na swoje tło toczyła się przy drzwiach zamkniętych i niestety w całości potwierdziła akt oskarżenia. Prezes „Wici“ Sobień zasądzony został na rok, a Bałuch na 8 miesięcy bezwzględnej więzienia. Bronił oskarżonych prezes PPS, z Przemysła, żydowski adwokat Groszfeld i adwokat Jedliński z Jarosławia.

Pamiętaj, że...

W rubryce pod powyższym tytułem „Front Zachodni“ wskazuje, że „...mniejszość niemiecka w Polsce opiera swą działalność głównie na swej sile gospodarczej.

...zwalczając obce wpływy gospodarcze, przeciwstawiasz się i niweczysz najskuteczniej wroga propagandę polityczną.

...zależając gospodarczo od instytucji obcych, Polacy stanowią podatny grunt dla plotek politycznych i wywoływania niepożądanych nastrojów.

...na Pomorzu cukrownictwo opiera się w 65 proc. na kapitale niemieckim, a bekoniarstwo w 75 proc.

...w niektórych bankach niemieckich na Pomorzu 75 proc. dłużników — to Polacy — niemieccy niewolnicy polityczni.

...w III Rzeszy wobec ludności polskiej stosuje się zasadę: „Tylko silny ma rację“.

...jedynie taką zasadę respektują Niemcy w Polsce.

Osadnicy małopolscy domagają się ulg w zadłużeniu

Prezydium Małopolskiego Związku Osadników, rozważając program, mający na celu usprawnienie i zwiększenie produkcji gospodarstw osadniczych i umocnienie gospodarce osadników, doszło do przekonania na podstawie do tychczasowych obserwacji terenu, że praca ta, bardzo celowa i korzystna dla osadnictwa, mogłaby być poprowadzona z poważnymi wynikami wówczas, gdyby z umysłów osadników zdjęte zostały troski i kłopoty, spowodowane nad-

miernym zadłużeniem, egzekucjami i licytacjami.

Osadnictwo Małopolski nie uchyla się od płacenia swoich zobowiązań i nie domaga się specjalnych czy wyjątkowych praw dla siebie, lecz pragnie, by nadmierne zadłużenie jego, wynikłe wskutek dekoninkury, dostosowane zostało do obecnych warunków ekonomicznych, panujących w rolnictwie, a ustalone raty stały w stosunku proporcjonalnym do możliwości gospodarczych i płatniczych osadnictwa.

B. wicestarosta skazany za łapownictwo

BIAŁYSTOK, 22.3. — W Sądzie Okręgowym zakończony został sensacyjny proces o łapownictwo.

B. wicestarosta z Nowogródka, główny oskarżony i b. zastępca naczelnika wydziału społeczno - politycznego nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego, a ostatnio referent karny białostockiego Starostwa Powiatowego, mgr. praw Kazimierz Borowicz został skazany na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat.

Dawid Kagan, pośrednik w doręczaniu mu łapówek od kupców i rzemieślników żydowskich za zmniejszanie grzywien administracyjnych, skazany został na 2 lata więzienia Samuel Zbenowicz zaś na półtora roku więzienia.

Dalszych dziewięciu oskarżonych, którzy płacili łapówki za nielegalne czynności Borowicza, sąd skazał każdego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

W polskim sklepie żądaj polskiego towaru!

Na posterunku

Po zgonie ś. p. Karola Wierczaka

Nagła śmierć ś. p. Karola Wierczaka wywołała duże wrażenie w Stronnictwie Narodowym i wśród licznych grona przyjaciół, rozsiadanych po całym kraju; przyjaciół, z którymi łączyły Go najwyższe węzły przyjaźni, którzy odwzajemniali mu się serdeczną sympatią.

W „Wieczorze Warszawskim” pisze red. Medard Kozłowski w artykule „Na śmierć Karola”:

„Znowu pękło jedno z serc, najciężiej bijących dla Polski i sprawy narodowej. Zmarł na posterunku w lokalu organizacji, której poświęcił całe, bez najmniejszego wyjątku, swoje życie ś. p. Karol Wierczak.

Ś. p. Karol Wierczak był nie tylko formalnym sekretarzem, ale duszą swego obozu politycznego. Nie ma mo- że człowieka, który by tak jak on znał wszystkie zakątki Polski, nie tylko miasta i miasteczka, ale nawet za- padłe wsie, zwłaszcza w najbliższej mu Ziemi Czerwieńskiej, której strzegł i bronił, jak wierny pies. Na każdy, do- chodzący stamtąd głos zagrożenia pol- skości śpieszył i po spełnieniu obo- wiązku odwiedzał mieszkającą w Sam- borze Matkę.

Poświęcił się sprawie narodowej bez reszty. Ostatnio organizował wy- bory samorządowe w całej Polsce, u- rzędując setki kursów, na których często sam był jedynym referentem. Praca polityczna — przyspieszyła Je- go zgon. Główną cechą ś. p. Karola była pogoda umysłu. Rzecz znamien- na, że zaletę tę umiał łączyć z bezkom- promisowością i absolutną jednokier- unkowością myśli i działalności poli- tycznej. Nie raz przyjaciele i przeciw- nicy zastanawiali się nad tym, jak to się dzieje, iż dochodził do wniosku, że taki spokój wewnętrzny, taką pogo- dę, przechodzącą często w wesołość i żartobliwość, może mieć tylko czło- wiek o absolutnie czystym sumieniu.

Tak, ś. p. Karol był człowiekiem czystego sumienia. Nie miał sobie nic do wyrzucenia, nie ulegał wewnętrz- nym rozterkom i za to, za wielki trud Jego życia, spotkała Go tylko ta jed- na nagroda, że zmarł na posterunku w ścianach, w których zamknięte było Jego serce. Sercem żył, na serce u- marł. Niech Mu na wieczną wędrów- kę towarzyszy ten ostatni uścisk kole- gi i przyjaciela.

W „G o Ź n u W a r s z a w s k i m” czytamy we wspomnieniu pośmiert- nym o ś. p. Zmarłym:

„Człowiek sił niespożytych i nie- wyczerpanej energii objeżdżał kraj nieustannie, traktując z równą gorli- wością i odpowiedzialnością zagadnie- nia najszerze, jak i sprawy drobne- go miasteczka czy wsi. Ostatnio prze- biegał kraj, kierując z ramienia Stron- nictwa Narodowego wyborami samo- rządowymi.

Był rzadko spotykanym znawcą spraw krajowych i ludzi działających. Nie ma w Polsce miasta czy powiatu, do którego by w czasie swego pracow- itego żywota Wierczak nie zawitał.

Należał do wybitnych publicystów. Wydał kilka broszur politycznych i na- morządowych, ogłosił mnóstwo arty- kułów w całej prasie narodowej, szcze- gólną troską otaczając prasę prowincjonalną i ludową.

Cechowała go przede wszystkim pra- wość charakteru i bezinteresowność służby publicznej. Sprawie oddał wszystko. Siebie w pracy i w życiu nie widział. To musiało budzić do nie- go zaufanie i uznanie u wszystkich, nawet u przeciwników, którzy go wy- soko cenili.

Z „Gońcem Warszawskim” łączyły Zmarłego zażyłe stosunki przyjaźni i współpracy.

Obóz narodowy tracił w Karolu Wierczaku jednego z najwybitniejszych, najbardziej czynnych i ciał- nych działaczy, a szerokie koła znajo- mych pograżają się w ciężkim smut- ku po stracie wiernego Przyjaciela.”

Ś. p. Karol Wierczak miał śmierć piękną — jak na nią pięknym życiem zasłużył. Ostatnie tchnienie oddał na łożu polowym w lokalach organiza- cyjnych władz centralnych Stronnict- wa Narodowego.

Wpadł zdyszany w towarzystwie kolegi organizacyjnego do siedziby władz centralnych S. N., przy Ale- jach Jerozolimskich 17, pragnąc zda- żyć na posiedzenie Zarządu Głównego S. N. przed zapowiadającym natot nieprzyjacielski alarmem lotniczym. Nie chciał — nawet w takiej chwili po- folgować swej wrodzonej obowiązko- wości, która zawsze cechowała Go w służbie publicznej dla Polski naro- dowej.

Był to ostatni trud dla tej umiłow- nej służby poniesiony. Ś. p. Karol Wierczak poczuł się od razu słabo i nie zdążył już zasiąść do stołu ob- rad. Jak gdyby czując zbliżającą się ostatnią chwilę, wyrzekł do siebie słowa: Trzeba to przemóc, trzeba jesz- cze trwać! Kilkakrotnie powtórzył ten ostatni apel do siebie, podniecając zmęczony organizm do przetrwania niebezpiecznej próby. Lecz tyłokrót nie wypróbowane i zda się niespożyte zdrowie odmówiło posłuszeństwa.

W pewnej chwili ś. p. Karol Wier- czak zwrócił się do służby: Rozstawi- cie mi łożko polowe, odpocznę nie- co! — i natychmiast położył się na nim.

Gdy nadeszli, zaalarmowani przez zaniepokojonych woźnych, koledzy — zastali Go w agonii. Śmierć stała już u łoża polowego, na którym spoczy- wał wśród najbliższych Mu Karol Wierczak, i nie chciała odejść. I nie odeszła, mimo natychmiastowej pomo- cy kilku lekarzy.

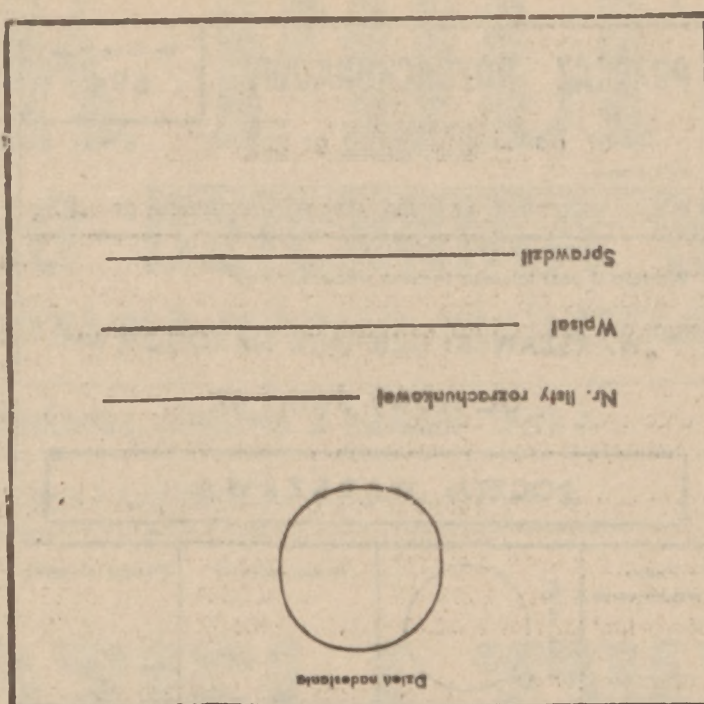
Serce nie wytrzymało wysiłku. Ka- rol Wierczak oddał ostatnie tchnienie w murach, w których czuwał wiernie ze swymi przyjaciółmi nad odrodze- niem narodowym Polski.

Był całe życie żołnierzem Sprawy Narodowej. Odwdzięczyła Mu się pięk- ną nawiązką za wierną służbę, pozwa- lając Mu umrzeć na posterunku, na którym Go postawiła.

Prezydium Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich nadesłało do redakcji naszego pisma poniższą depezę kon- dolencyjną:

Prezydium Syndykatu Dziennika- rzy Warszawskich przesyła wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu ś. p. Karola Wierczaka człon- ka redakcji „Warszawskiego Dzien- nika Narodowego”

Prezes: (—) Wiewiórski sekretarz (—) Krzpekowski

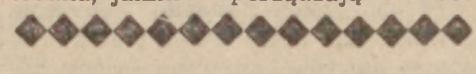


Tragedia górników w Truskolasach

List strajkujących górników

Podajemy poniżej za czestochowską „Gazetą Narodową” list strajku- jących od trzech tygodni górników w Truskolasach.

Zamieszczamy poniżej tragiczny list górników z Truskolas, którzy gnębili i wyzyskiwani przez obcy kapitał, w obronie swych praw do życia — chwycili się ostatecznego środka, jakim rozporządzają w wal-



23 miliardowy budżet Rumunii

BUKARESZT (PAT). — Minister finansów zakomunikował, że budżet na przyszły rok finansowy, przewi- dziany w wysokości 23 miliardów lei, ma być powiększony o 7 miliardów, z czego 80 proc. przeznaczane będzie na dobrojenie kraju.

ctwo.

Wielka wycieczka litewska do Polski

WILNO, 29.3. (PAA) W Kownie orga- nizuje się wycieczka do Polski, która ma wyruszyć w dniu 7 kwietnia. Do tej pory udział w wycieczce zgłosiło około 200 osób. Wycieczka ma zabawić w Polsce cały tydzień, zwiedzając Wil- no oraz szereg innych miast.

Wielkie zebranie

Narodowych Rzesz Pracowniczych Gdyni

(Od własnego korespondenta)

Niedziela minęła w Gdyni pod zna- kiem potężnej manifestacji Narodo- wych Rzesz Pracowniczych, Zjednocze- nia Zawodowego „Praca Polska”, które przeżywa wspaniały okres rozkwitu na terenie Gdyni. W Hali Towarzystwa Wy- staw i Targów odbyło się wielkie ze- branie ogólne. Obszerna Hala i przyle- głe do niej ulice i placzki wypełnione zo- stały sześciotysięcznym tłumem. Zebra- nie zajął prezes Zjednoczenia Zawodo- wego „Praca Polska” kolega Janikow- ski wzywając następnie zebranych do uczczenia pamięci wielkiego bojownika Idei Narodowej i przyjaciela Rzesz Pra- cowniczych ś. p. Karola Wierczaka, który zmarł nagle onegdaj w Warszawie bio- rąc udział w posiedzeniu Zarządu Głó- wnego Stronnictwa Narodowego.

Prezes kol. Janikowski w krótkich słowach uzasadnił potrzebę zwołania dzisiejszego zebrania odbywającego się w chwilach niezwykle ważnych dla ca- łego Narodu Polskiego. Stwierdził, że chwile obecne wymagają szczególnie od rzesz pracowniczych pogotowia, bo od- wleczny wróg zewnętrzny i wewnętrz- ny nie śpi chcąc osłabić naszego ducha.

Po słowie wstępnym głos zabrał Se- kretarz Generalny „Pracy Polskiej” kol. Bąkowski z Warszawy, który na- kreślił genezę powstania Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” — jej ce- le i zadania oraz osiągnięte już rezulta- ty w pracy organizacyjnej. Chociaż Zje- dnoczenie Zawodowe „Praca Polska” w początkach swej działalności musiało

przewycieć niejedne trudności, prze- brnęło już przez nie i jak czynnik rów- nowagi dzisiaj już kroczy mocnymi i pewnymi krokami ku Narodowej i Wiel- kiej Polsce.

Rzesze pracownicze Polski dzięki „Pra- cy Polskiej”, która solidarnie wzięła ich w obronę i walczy uciwicie i bezkom- promisowo o ich słuszną potrzebę ma- terialną, wskazując im cel ponadma- terialny — którym jest wielkość i spra- wiedliwość Narodowa, wyzwoliła z niewoli międzynarodowych i żydow- skich organizacji klasowych.

Robotnicy masowo wstępują do „Pra- cy Polskiej” aby w jej szeregach, świa- domi losów Państwa Polskiego, we- spół z całym narodem stać na straży in- teresów narodowych.

Patriotyczni masi robotnicze Gdyni- skie, słuchając przemówienia Sekreta- rza Generalnego kol. Bąkowskiego, prze- rywały oklaskami w momentach, które podkreślały gotowość obrony granic i zwycięstwa idei narodowej.

Jako drugi przemówił kol. dr. prof. Zabrodzki z Gdyni. Mówca nawołując do polityki stwierdził, że Narodowe Rzesze Robotnicze ostatnie wydarzenia w świecie przyjęły ze spokojem, bo są one gotowe do podjęcia każdego trudu w obronie całości granic Rzplitej. Na- rodowe Rzesze Robotnicze mają nietyl- ko swoje obowiązki ale i prawa. Wzy- wają dziś do szeregów narodowych wszystkie zawody bez względu na stan. Zniknąć muszą różnice — nie może być

ce z kapitalistami. Rozgoryczenie wśród tych nieszczęśliwców jest wielkie.

Oto rozpaczliwe słowa listu i wy- razy słusznego oburzenia:

„My, robotnicy kopalni rudy w Truskolasach, porzuciliśmy pracę dnia 11 marca z powodu złego trak- towania nas przez Zarząd kopalni. Upominaliśmy się o podwyższenie zarobków, ponieważ trudno jest dzia- siaj wyżyć i utrzymać rodzinę przy zarobkach takich, jakie tutaj są.

Za 8 godzin ciężkiej pracy w bło- cie i w wodzie płacono nam 2,05 zł. Za te pieniądze ani żyć nie można, ani umierać. Do porzucenia pracy zmusiło nas stanowisko właścicieli kopalni, którzy nie chcą widzieć nę- dzy ludu polskiego i zerwali konfe- rencję, mającą na celu uwzględnie- nie naszych żądań.

Nie dziwnym jest tym panom, któ- rzy nie czują miłości bliźniego dla polskiego robotnika. Ale chcemy tym listem zainteresować władze państwowe, aby wkroczyły w tę sprawę i nakazały francuskim kapitali- stom zmienić krzywdzące warunki pracy. Bo jeśli istnieje u nas ochro- na ptaków i zwierząt, to uważamy, że powinien się ktoś opiekować tak- że robotnikami polskimi i nie pozwolić go wyzyskiwać.

W imieniu 350 strajkujących gór-

ników kopalni rudy w Truskolasach, których rodziny łakną chleba, dzie- kuujemy Panu Redaktorowi za umie- szczenie tego listu.”

(Następuje kilkadziesiąt podpisów).

Śmiech to zdrowie

W FRYZJERNI

— Czego używa pan do pielęgnacji skóry po goleniu? — pyta golarz, który ma zamiar sprzedać klientowi pudełko pudru.

— Przylepiec — odpowiada, mocno brzytwą podrapany.

CZUŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA

Dozorca więzienia: — Wasza żona jest na podwórzu i chce was odwiedzić!

Aresztant: — Powiedz pan jej, że wy- szedłem...

W SKLEPIE

— Dlaczego ekspedientki w pańskim sklepie zawsze tak ironicznie się uśmie- chają?

— No nic dziwnego, przy naszych śmiesznie niskich cenach!

PRZY GODZENIU SŁUŻĄCEJ

— Przyjmuję cię, ale pamiętaj, że prócz piwa nie wolno u nas używać żadnych napojów wysokowych. Rozu- miesz?

— Rozumiem, proszę pani. Ja już kiedyś służyłam w takiej... nawróconej rodzinie pijackiej

DYSPOZYCJA

Pan Kuśmierzowicz dzwoni do domu: — Marysiu — mówi do służącej, która odbiera telefon — powiedz pani, że śnia- danie będę jadł na mieście, a jeżeli nie wrócę do domu na obiad, to niech nie czeka na mnie z kolacją.

W RESTAURACJI

Gość do kelnerki. — Co robi ta mucha w mojej zupie? — A skąd ja mam to wiedzieć? Czy ja jestem wróżką?

W ROCZNICĘ ŚLUBU

Ona z przekąsem: — Dziś jest rocz- nica naszego ślubu. Widać, że zapomnia- łem o tym.

On: — Niesłusznie mnie o to po- szasz. Wcale nie zapomniałem, tylko ci przebaczyłem.

LEKARZ DOMOWY

— Czy pan zna doktora Pigulskiego, był lekarzem więziennym?

— Czy go znam? Przecież kilka lat był moim lekarzem domowym...

ABSTYNET

— Dlaczego pijesz teraz tylko wodę mineralną?

— Odkąd podwójnie zobaczyłem mo- ją teściową, stałem się abstynentem!

W APTECE

— Proszę o silną dżę arszeniku.

— Niestety, arszeniku bez zezwolenia lekarskiego nie wolno nam sprzedawać, ale na drugim piętrze pan może nabyć świetny rewolwer, a na trzecim solidny powrót.

WICEK I WACEK

Wicek i Wacek, korzystając z piękne- go, słonecznego południa, wygrzewają się w parku, na ławce.

Wicek mówi rozmazony:

— Gdybym był królem postanowił- bym, że w roku musi być trzysta sześć- dziesiąt pięć dni świątecznych...

— Wariat!... To przecież musiałbyś co cztery lata pracować cały jeden dzień.

dnolitym i karnym szeregu na każde wezwanie Ojczyzny, kiedy zajdzie po- trzeba oddać Jej swą krew i życie w ofierze.

Na zakończenie odśpiewano Rotę i Pieśń Bojową.

Bojkot Żydów nie jest przestępstwem

Uniewinniający wyrok sądu w Kaliszu

KALISZ. — Sąd Okręgowy w Ka- liszu rozpoznał sprawę z odwoła- nia Józefa Szmaga, Zygmunta Ró- żańskiego i Kazimierza Wawrzynia- ka, skazanych przez starostwo po-

wiatowe w Kole na karę grzywny za nawoływanie do bojkotu Żydów, czym mieli dopuścić się tamowania ruchu ulicznego i samowoli w nakle- janiu na cudzych domach napisów:

„Nie kupuj u Żyda.”

Wszystkich oskarżonych sąd unie- winnił wobec braku w ich czynnie cech przestępstwa.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY”		Nr. rozrachunku: 694
Na zł _____ gr _____		
Wpłacający: nazwisko _____ imię _____ Pocztę _____ miejscowość _____ ulica _____ numer domu _____ numer mieszkania _____		
Dziś wpłaty		

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY		Nr. rozrachunku: 694
na zł _____ gr _____ słownie _____ gr _____		
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY” UL. NOWY ŚWIAT 47		
POCZTA: WARSZAWA I		
Podpis przejmującego	Dziś wpłaty	Numer nadawczy
Stempel okręgowy		

„O zasadę czystych rąk w C.T.O. i K.R.”

Sprawki p. Bonowicza, członka prezydium C.T.O. i K.R. przygwożdżone przed Sądem Okręgowym

(Od własnego korespondenta)

Toruń, w marcu

Swego czasu na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z 11 lipca 1938 r. opisaliśmy niesławną „działalność” p. Bonowicza prezesa Okręgowego Towarzystwa Rolniczego powiatu nieszawskiego, wysokiego dygnitarza organizacyjnego na terenie warszawskim, gdzie sprawował funkcję członka prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych oraz członka Zarządu Warszawskiej Izby Rolniczej i w końcu wielkiego „działacza” na terenie Młodej Wsi.

Otóż ten to p. Bonowicz, któremu wóbec wysokiego stanowiska wszystko zdawało się uchodzić bezkarnie, dopuścił się szeregu niesławnych czynów natury finansowej w zakresie grosza publicznego. Poczynania te C.T.O. i K.R. usiłowało tuszować tak długo, dopóki teren powiatu nieszawskiego nie został przyłączony do województwa pomorskiego. Z tą jednak chwilą wszystkie sprawy wyszły na jaw w formie tak jaskrawej, że szereg działaczy z Kółek Rolniczych powiatu nieszawskiego wydało nawet specjalną broszurkę piętnującą nadużycia p. Bonowicza pt. „O zasadę czystych rąk w C.T.O. i K.R.”

Na tym tle odbyła się we Włocławku w dniach 17 i 18 marca dwudniowa rozprawa przed trybunałem Sądu Okręgowego w pełnym składzie 3 sędziów, w trakcie której udowodniono p. Bonowiczowi za pomocą świadków i odpowiedzi nich dokumentów:

1) popełnienie nadużyć finansowych na szkodę Okręgowego Towarzystwa Rolniczego przez przywłaszczenie sobie sum pieniężnych, stanowiących własność organizacji.

2) zjednywanie sobie za pomocą „kluca złotego” członków Zarządu i prezesa Komisji Rewizyjnej drogą pożyczki i bezzwrotnych zapożyczeń.

3) pobieranie łapówki od cukrowni „Dobre” w wysokości 3.500. zł. za interwencję w Ministerstwie Rolnictwa, jako prezes C.T.O. i K.R. na rzecz cukrowni.

4) handlowanie działkami z parcelacji oraz utrzymywanie przez Towarzystwo urzędnika pracującego w Starostwie u Komisarza Ziemskiego na co dał pieniądze parcelowany przez tegoż Komisarza Ziemskiego majątek Płowce w powiecie nieszawskim. W ten sposób urzędnik Starostwa, pracujący u Komisarza Ziemskiego, był za pośrednictwem Towarzystwa opłacany przez parcelowany, a więc zainteresowany majątek.

5) wytworzenie się w łonie Towarzystwa dzięki p. Bonowiczowi „bagna moralnego”.

Sprawa przywłaszczenia pieniędzy Towarzystwa przez p. Bonowicza i sprawa łapówki nie wymagały bliższych wyjaśnień, gdyż udowodniono to od razu na podstawie ksiąg i dokumentów, jak również potwierdzili to świadkowie. Najciekawszą jednak okazała się sprawa parcelacji majątku Płowce w powiecie nieszawskim. Otóż tenże majątek wpłacił do kasy Towarzystwa 1200.— zł., które to pieniądze użyto na zaangażowanie urzędnika, niejakiego p.

Markiewicza dla Komisarza Ziemskiego powiatu nieszawskiego.

P. Markiewicz urzędował w Starostwie przez szereg miesięcy, miał wgląd do akt itd. nie będąc urzędnikiem państwowym opłacanym przez Państwo, pośrednio bowiem parcelowany majątek opłacał pobory urzędnika Starostwa pracującego w dziale, któremu sprawy teje parcelacji były podległe. Co jednak ciekawsze, to że wyszło na jaw, iż majątek Płowce po porozumieniu się z p. Bonowiczem wypłacił Towarzystwu 7200. zł., co miało miejsce po skutecznej interwencji p. Bonowicza w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. oraz w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, popartej w całej rozciągłości przez Starostwo Powiatowe Nieszawskie, na skutek której Urząd Wojewódzki Warszawski decyzją z dnia 27.IX.37 r. zmienił swą poprzednią decyzję odnośnie niektórych zarządzeń związanych z akcją tegoż majątku Płowce. Sumę tę przeznaczono na wydatki nieprzewidziane, aby w ten sposób mieć możność czerpania z nich na diety „pana prezesa”. Wyszło dalej na jaw, że w ciągu jednego tylko roku 1938 p. Bonowicz po brał z kasy Towarzystwa tytułem diet 2954 zł. 01 gr. oraz tytułem kosztów podróży 1206 zł. 95 gr. czyli razem 4170 zł. 41 gr. to jest więcej aniżeli wynosił wpływ do kasy Towarzystwa z tytułu składek członkowskich od około 1500 członków Kółek Rolniczych w powiecie.

Ponadto prezes p. Bonowicz otrzymał od Zarządu tytułem gratyfikacji 500 zł., a niezależnie od tego Towarzystwo opłaciło jego koszty wycieczki do Danii i Finlandii. Charakterystycznym jest dalej fakt, że p. Bonowicz zasiadając jako „ofiarny działacz społeczny” w kilkunastu instytucjach pobierał przy wyjazdach diety od kilku naraz instytucji itd., co jak zeznał dyr. C.T.O. i K.R. p. inż. Chyliński było wiadomym władzom C.T.O. i K.R. i przez nie tolerowanym.

Oto kilka spostrzeżeń co do sylwetki „działacza społecznego”. W takich warunkach Sąd uznał dowód prawdy za całkowicie przeprowadzony, stwierdzając że istotnie w łonie Towarzystwa dzięki p. Bonowiczowi wytworzyło się „bagna moralne” co upoważniło grono

społeczników do wydania broszurki pod tytułem „O zasadę czystych rąk w C.T.O. i K.R.” i że zarzuty w broszurce tej postawione p. Bonowiczowi istotnie polegają na prawdzie.

W ub. wtorek nastąpiło ogłoszenie wyroku. Sąd uznał dowód prawdy ze strony autorów broszury, odnośnie postawionych zarzutów p. Bonowiczowi, za przeprowadzony w całości i uwolnił ich od winy i kary. Koszta sądowe nałożone zostały na oskarżyciela p. Bonowicza. (T)

Ostatnie zmiany polityczne w Europie środkowej, a w pierwszym rzędzie aneksja Czechosłowacji i Kłajpedy przez Niemcy oraz układ handlowy, jaki został niedawno podpisany między Niemcami a Rumunią, spowodowała zasadnicze zmiany w sytuacji na międzynarodowym rynku drzewnym.

Rynek angielski, który jest jednym z najpoważniejszych rynków importowych na drzewo, przechodzi przez okres reorganizacji i przystosowania się do nowowytworzonych warunków.

Rumunia, Czecho - Słowacja i Litwa były dotychczas poważnymi dostawcami do Anglii drzewa miękkiego i twardego (jeśli chodzi o drzewo twarde, to największym dostawcą była Czecho - Słowacja). Obecnie kraje te, zdaniem kół angielskich, nie wchodzi więcej w rachubę, jako kraje eksportowe, gdyż cała ich nadwyżka zostanie pochłonięta przez rynek niemiecki.

Importerzy angielscy już obecnie robią odpowiednie przygotowania dla nastawienia swych zakupów z innych źródeł. W pierwszym rzędzie w grę wchodzi kraje Skandynawskie, Polska i kraje imperialne — przede wszystkim Kanada.

Z. S. R. R. nie wchodzi na razie w grę, jako dodatkowe źródło zwiększe-

Zyd wypowiada walkę Pracy Polskiej

Dyrektor elektrowni Tencer mści się na robotnikach polskich

CZĘSTOCHÓWA —27.3— Sytuacja w elektrowni częstochowskiej po głośnym ustąpieniu żydofila, dyr. Apanowicza, nie tylko się nie polepszyła, ale uległa jeszcze większemu zaostrzeniu. Następcą usuniętego dyrektora Zyd Tencer wypowiedział zdecydowaną walkę polskim robotnikom i urzędnikom elektrowni.

Po strajku urzędników atak dyr. Tencera zwrócił się przeciwko robotnikom. Zyd za wszelką cenę nie chce

dopuścić do zorganizowania na terenie elektrowni narodowej „Pracy Polskiej”, do której zapisał się 90 pol. robotników. W tym celu z miejsca usunął bez dwutygodniowego wypowiedzenia 12 robotników, najbardziej czynnych przy organizowaniu „Pracy Polskiej”, tłumacząc nagłą redukcję brakiem pracy. Tym krokiem wypowiedział żydowski dyrektor zdecydowaną walkę polskim robotnikom za ich narodowe przekonania.

B.G.K. o sytuacji gospodarczej Polski w lutym r. b.

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą Polski w lutym:

W lutym oraz w pierwszej połowie marca występowały na rynku pieniężnym nadal procesy upłynniające, oparte z jednej strony na trwającym przyroście wkładów w bankach prywatnych i instytucjach oszczędnościowych, z drugiej zaś — na słabszym w tej porze roku zapotrzebowaniu kredytowym.

Poza sezonem w produkcji włókienniczej, panował bowiem w przemyśle i handlu jeszcze ruch słabszy, łączący się z normalnym w okresie miesięcy zimowych, ograniczeniem inwestycji i ruchu budowlanego.

Jednocześnie zaznaczyło się większe ożywienie na rynku papierów wartościowych w postaci zwiększonych obrotów oraz wyższy kursów szczególnie wyraźnej dla akcji przemysłowych.

Korzystny stan płynności przyczyniał się również do utrzymania zadawalającej wypłacalności w przemyśle i handlu.

Natomiast mniej pomyślnie przedstawiała się sytuacja finansowa rolnictwa, w związku z niskim poziomem cen ziemiopłodów na rynku wewnętrznym i za granicą.

Bilans handlu zagranicznego Polski zamknięty został również w lutym znacząco nadwyżką wywozu przy lekkim spadku obrotów ogólnych.

Stan produkcji przemysłowej utrzymuje się na wyższym poziomie, niż przed rokiem, w porównaniu ze styczniem nastąpił jednak w lutym lekki spadek wytwórczości, głównie na skutek mniejszego nateżenia produkcji w górnictwie i hutnictwie.

W związku bowiem ze słabszym zby-

tem na rynku wewnętrznym i w eksporcie, kopalnie ograniczyły wydobycie węgla. Hutnictwo żelazne wykazało natomiast lepszy wpływ zamówień ze strony handlu i metalowego przemysłu przetwórczego, który przystępuje do zwiększonej produkcji w działach, pracujących na potrzeby inwestycji i budownictwa.

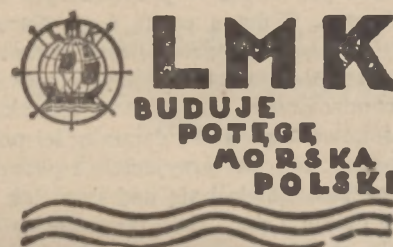
W stałym rozwoju znajduje się przemysł elektrotechniczny, zarówno pod względem wielkości, jak i jej różnorodności.

Początki sezonowego ożywienia wystąpiły również w przemyśle drzewnym i mineralnym.

Położenie fabryk włókienniczych i odzieżowych, zatrudnionych jeszcze intensywnie przy wyrobie artykułów letnich, poprawiło się dzięki ożywieniu w sprzedaży i zwiększonym wpływom gotówkowym.

W korzystniejszych nieco warunkach pracowała również większość przemysłu chemicznego.

Wzrastające zatrudnienie w przemyśle przetwórczym oraz zapoczątkowanie niektórych robót publicznych przyczyniło się już w końcu lutego do zahamowania trwającego przez miesiące zimowe wzrostu liczby bezrobotnych, która do połowy marca wykazała spadek o przeszło 20.000.



Pomyślne perspektywy dla eksportu polskiego drzewa

nia importu drzewa do Anglii, gdy państwo to ma w roku bieżącym znaczne zapotrzebowanie na drzewo dla konsumpcji wewnętrznej i jeszcze na początku bieżącego sezonu ZSRR dobrowolnie ograniczył swój eksport do Anglii do 300 tys. standartów, podczas gdy w latach ubiegłych eksport ten sięgał przeciętnie 400 tys. standartów.

W związku z powyższym powstają odpowiednie warunki dla zwiększenia wywozu drzewa polskiego do Anglii przez eksporterów polskich i dla objęcia spadku na angielskim rynku drzewnym po tych krajach, które politycznie lub gospodarczo zostały całkowicie opanowane przez Niemcy.

Warto nadmienić, że eksporterzy polscy, którzy dokonywali eksportu przez Gdańsk, już od dawna produkowali tarcicę miękką, podobną do gu-

tunku produkcji rumuńskiej. Tarcica ta była przeważnie taniego gatunku i miała zastosowanie przy budownictwie, jako materiał konstrukcyjny.

Eksporterzy ci będą obecnie mieli większe możliwości zbytu swej tarcicy, gdyż tak poważny konkurent, jak Rumunia, został — zdaniem importerów brytyjskich — na razie usunięty z rynku angielskiego. Według umowy z Niemcami, Rumunia ma bowiem kierować swój cały eksport drzewny do Niemiec.

Zwracają również uwagę na fakt, że Czecho - Słowacja była zawsze najpoważniejszym konkurentem polskim przy eksporcie buczyny. Niemcy prawdopodobnie nie pozwolą teraz na dalsze kontynuowanie tego eksportu, a to wpłynie również dodatnio na kształtowanie się rynku angielskiego na polską buczynę.

Nadużycia

w starostwie włocławskim

WŁOCŁAWEK —27.3— W ciągu kilku lat defraudował w podstępny sposób pieniądze publiczne b. urzędnik Starostwa Powiatowego we Włocławku Witold Mickiewicz. Dopiero w 1937 roku władze kontrolne wpadły na trop tych nadużyć. — Stwierdzono wielkie niedokładności i uchybienia w urzędowaniu Mickiewicza, który czynny był w dziele udzielania zezwoleń na broń itp. Stwierdzono brak 34 tysięcy złotych.

Mickiewicz pobierał opłaty od kart łowieckich i pieniaże te kradł. M. kar. usunął on aż 1260 akt, różnych podań, kradnąc z nich opłaty złożone tytułem kosztów administracyjnych. Akta te Mickiewicz niszczył, by sprawa jego nadużyć przez to się nie wykryła.

Aresztowany i doprowadzony do sędziego śledczego defraudant ten przyznał się wobec drugoczących do-

wodów do kradzieży 7 tysięcy zł., co do reszty zaginionej sumy Mickiewicz twierdził, iż nie wie, gdzie się ona podziałła. Ustalono również, że skradł on pistolet automatyczny, złożony w starostwie. Stwierdzono nadto zaginięcie znacznie większej ilości dalszych innych podań. Wszystko to działało się za urzędowania Mickiewicza, który okazał się groźnym pasażerem. Pieniądze obracał na hulanki.

W wyniku rozprawy sądowej został Mickiewicz skazany na łączną karę 3 i pół roku więzienia i utratę praw. Ten wyrok wydawał mu się za surowy, wobec czego odwołał on się do sądu II instancji. Sąd ten podzielał motywację sądu pierwszej instancji, a to długotrwałość i ciągłość przestępstw bezcelnego złoczyńcy, za- twierdził poprzednio orzeczoną karę 3 i pół lat więzienia, utrzymując areszt zapobiegawczy w mocy.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach poczt Nr 894 Warszawski Dzien Nar.;

TELEFONY: Administracja — 289-04; (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca — zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedź udzielana na na łamach pisma

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”.

Druk „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekst — 40 groszy; „drobne” — za wiersz 15 groszy

poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wiersz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy. Tłusty druk podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 10

Ogłoszenia opisowe fantazyjne tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej

gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość

1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamów

wyrazów. Największe — 100 wyrazów

Ogłoszenia przyjmują się tylko ad

Redaktor Władysław Jaworski.